Nr. 236 (3796) Warszawa, CZWARTEK 22 Sierpnia 1929 r. Rok XXXIV

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 176-70.
DYREKCJA — tel. 120-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 173-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

NAJMNIEJ UDAŁY Z EKSPERYMENTÓW

Artykuł poniższy nie pochodzi z kół partyjnych, ani socjalistycznych. Stanowi on ciekawy przyczynek do nastrojów, nurtujących część inteligencji radykalnej. **Red.**

Żyjemy w dobie rozmaitych eksperymentów społecznych, a przedewszystkiem polityczno - ustrojowych. Powojenna doba dziejowa może kiedyś od tych wielobarwnych doświadczeń weźmie w historji swoją nazwę. Krótki rzut oka na mapę świata wystarczy, aby przekonać się, że cały niemal globus jest wielką stacją doświadczalną, podzieloną na laboratorja poszczególne, połączone ze sobą lub też odgraniczające się od siebie.

Mamy więc radykalne eksperymenty polityczno - społeczne w *Sowietach*, gdzie decyduje kolegjum*) i we *Włoszech*, gdzie o wszystkiem stanowi jednostka. Mamy eksperyment w stylu Piotra Wielkiego, przedsięwzięty w *Turcji* przez Kemala Paszę. I mieliśmy słaby odlask tego eksperymentu w postaci improwizacji reform, których Amanullach nie zdołał dokonać w *Afganistanie*. Mamy złagodzoną kopję dyktatury włoskiej w *Hiszpanji*. I mamy jedyny egzemplarz dyktatury królewskiej, ściśle politycznej, której terenem jest *Jugosławja*. Ta ilość przykładów chyba wystarczy.

Te eksperymenty ustrojowe pragną przetworzyć państwa i społeczeństwa, przetwarzając człowieka. Możnaby powiedzieć, że istnieje na całym świecie szereg fabryk, wytwarzających w formach swoich, mniej lub więcej przemocą, typ człowieka przyszłości, który ma odpowiadać zamierzonej reorganizacji ustroju. Ustrój demokratyczno - parlamentarny pozostawiał ludziom swobodę, a charakterom rozmaitość. Reformatorzy ustroju chcą ubrać człowieka w mundur psychiczny.

Im dany eksperyment jest wszechstronniejszy, im logiczniej jest pomyślany, tem ta działalność pedagogiczna jest bardziej bezwzględna. Logika i bezwzględność systemu stanowią zresztą tylko o szczerości danego systemu, nie o jego racji, ani o gwarancji powodzenia. Zarówno faszyzm, jak i bolszewizm są olbrzymiemi warsztatami, skonstruowanemi logicznie, nad któremi jednak ustawicznie unosi się widmo bankructwa.

O powadze eksperymentu decyduje, obok jego wszechstronności i logiczności, jego aktualność, związana ściśle z tamtemi cechami. Eksperyment taki musi pozostawać w związku z potrzebami i koniecznościami, zarówno wewnętrznemi, jak i zewnętrznemi. Reformator, czy kandydat na reformatora, musi czytać w piszącej się księdze współczesnych dziejów i starać się odcyfrować, nie zawsze z powodzeniem, tajemnicze w pierwszej chwili jej hieroglify.

Każdy poważniejszy eksperyment ustrojowy odpowiadał potrzebie, wyczuwanej przez pewne warstwy i klasy. Niemcy w republice znalazły środek najpierw ocalenia, a potem odbudowania swej potęgi. Faszyzm jest formułą, która odpowiada obawie warstw posiadających włoskich przed rewolucją społeczną i ich tendencjom imperjalistycznym. Imperjalizm carski, w innej formie i w innym składzie osobowym, odrodził się w systemie sowieckim i jego propagandzie światowej. Eksperyment jugosłowiański, znacznie węższy od poprzednich, ma być plastrem, naklejonym prowizorycznie na ranę antagonizmów szczepowych i partyjnych.

Jak się ma rzecz z eksperymentem ustrojowym Polski?

Lecz zanim przystąpimy do odpowiedzi, musimy uprzątnąć pytanie wstępne, zagradzające drogę do kwestji głównej. Oto są w obozie rządowym w Polsce ludzie, którzy twierdzą, że niema u nas eksperymentu ustrojowego, że nie zanosi się nań, że chodzi jedynie o drobne stosunkowo reformy i że demokracja i parlamentaryzm będą utrzymane. Inni znów marzą o laurach naśladowców faszyzmu. Między jednymi i drugimi niema porozumienia, choć jest wspólna subordynacja w stosunku do „góry". A „góra" ta milczy, milczy, nawet, gdy mówi w sposób bardzo dobitny, nie licząc się zgoła ani z obecnym ustrojem, ani z temi czy owemi niedorozwiniętemi planami tych czy innych swoich podkomendnych. Eksperyment polski odbywa się w zmroku, poza zasłoną, za którą może kryje się — pustka.

Eksperyment polski, że użyjemy tego wyrażenia na kredyt, ma w galerji eksperymentów światowych oblicze najmniej zdefinjowane, najmniej szczere. Na wewnątrz mówi się nieraz o faszyzmie, nazewnątrz eksportuje się zapewnienia o utrzymaniu ustroju demokratycznego i parlamentarnego. Ludzie z obozu rządowego kłócą się ze swoimi przeciwnikami w imię czegoś, czego nie znają, czego nie ustalili, czego nie ustalił nikt ze stojących ponad nimi.

Usuwają, dezorganizują, burzą, nie wiedząc, co wstawić w to miejsce. Niszczą z nienawiści, z posłuszeństwa, dla karjerowiczostwa, z bezmyślności. Nie mają żadnego ufundowanego planu, obejmującego, choćby tylko część zbiorowego życia. Cała akcja rozgrywa się w próżni, opiera się na wierze w jednostkę, której plany nie są znane, nie pozostaje w związku z żadną potrzebą wewnętrzną, z żadną zarysowującą się zagraniczną koniecznością. Eksperyment polski, nieznany nikomu, nie rozwiązuje żadnego zagadnienia wewnętrznego, nie pozostaje w związku z sytuacją zagraniczną.

Eksperyment polski nie dał żadnego własnego systemu, nie zdecydował się na żaden cudzy, nie postawił sobie pytań jasnych i nie mógł wskutek tego dać na nie odpowiedzi. Nie dał nowych myśli, nie dał nowych form organizacyjnych, nie wyłonił ludzi. Postarzał się już bezpłodnie, choć w dziedzinie myśli właściwie nigdy się nie urodził.

I dlatego w galerji eksperymentów światowych jest doświadczeniem — mimo swego pozornego w stosunku do tamtych liberalizmu, który jest właściwie niezdecydowaniem, — najmniej myślowo ufundowanym, najmniej związanym z rzeczywistością, najmniej organizacyjnie skrystalizowanym.

Eksperyment polski wśród szeregu innych eksperymentów złych czy dobrych, ale wyraźnych i sformułowanych, prezentuje się najgorzej, bo niczego nie wyraża, nie odpowiada niczemu, marnuje siły na dezorganizację i dlatego jest wszechstronnie i absolutnie niepotrzebny.

Pora zawrócić. *W. J.*

*) Kolegjum w zasadzie, ale w praktyce rządzi jednostka; dawniej Lenin, obecnie **Stalin**. **Red.**

KONFERENCJA W HADZE

Haga, 21 sierpnia. (PAT.). Delegacje francuska, belgijska, włoska i japońska zaproponowały podobno Anglji zagwarantowanie jej, w ramach samego planu Younga, pokrycie w 50% jej żądań, które wyrażają się sumą 2,400,000 funtów szterlingów. Skądinąd podają, że o ile Snowden w dalszym ciągu będzie odmawiał przyłączenia się do konkluzji rzeczoznawców, to jest rzeczą niewątpliwą, iż Stresemann zażąda ustalenia dla spłat niemieckich nowego modus vivendi od dnia 1-go września do chwili wejścia w życie planu Younga, ażeby Niemcy mogły natychmiast korzystać z redukcyj, przewidzianych w tym planie. Zdaje się być rzeczą wątpliwą, ażeby czterej wierzyciele Niemiec, wypowiadający się za przyjęciem w całości planu Younga, zgodzili się na ustalanie prowizorycznego regime'u, uważają bowiem, iż albo plan Younga będzie ostatecznie przyjęty przez wszystkich, a wówczas Niemcy będą korzystały wstecz ze wszystkich korzyści, przewidzianych w planie Younga, albo plan ten skazany zostanie przez Anglję na zagładę, a wówczas nastąpi powrót do planu Davesa.

Haga, 21 sierpnia. (PAT). Dzisiejszy porządek dzienny różnych komitetów konferencji haskiej przewidywał przed południem posiedzenie komisji czterech, jako komisji państw wierzycielskich, które obradowało nad raportem rzeczoznawców finansowych. O godzinie 4-ej odbyło się godzinne posiedzenie innej komisji czterech, funkcjonującej, jako komisja państw okupacyjnych, która obradowała nad wnioskami prawników o komisji konstatacyjno - koncyljacyjnej. O godzinie 5 m. 30 zebrała się się konferencja 6-ciu państw zapraszających dla zbadania całości sytuacji. Na posiedzenie to zaproszeni zostali tylko główni delegaci.

SYTUACJA JESZCZE BARDZIEJ SIĘ ZAOSTRZYŁA

Haga, 21 sierpnia. (PAT). Na konferencji 6-ciu państw zapraszających, odbytej dzisiaj między godz. 6 a 8-ą, doszło do wymiany zdań, która nietylko nie posunęła sprawy naprzód, lecz wykazała silną rozbieżność, a nawet doprowadziła do dalszego zaostrzenia się sytuacji. Ze strony francuskiej i belgijskiej poczynione już były poprzednio znaczne ustępstwa, ze strony delegacji włoskiej natomiast nietylko nie chciano poczynić najmniejszych ustępstw na rzecz Anglji, lecz nadal stała ona twardo na gruncie swych praw, wypływających z planu Younga. Stopień dramatycznego napięcia sytuacji na posiedzeniu charakteryzuje fakt, iż Stresemann po przeczytaniu swego pisemnego expose postawił sprawę odpowiedzialności w razie rozbicia się konferencji. W toku dyskusji Henderson, nie odstępując ani na krok od stanowiska, zajętego przez Snowdena, nieugięcie i energicznie podtrzymywał dotychczasowe stanowisko delegacji angielskiej.

Oczywiście, nie jest jeszcze wykluczone, iż konferencja może doprowadzić do jakiegoś pozytywnego rezultatu, jeżeli już nie szczegółowego, to przynajmniej zasadniczego, lecz szanse takiego wyniku należy uważać za minimalne, zwłaszcza wobec faktu, iż wczoraj po raz pierwszy udało się Adatci'emu doprowadzić do specjalnego spotkania między Briandem a Snowdenem, które nie wyrównało widocznie przeciwieństw, skoro na dzisiejszem posiedzeniu 6-ciu państw, przeciwieństwa te tak wyraźnie się zaznaczyły. Jako objaw bardzo poważny należy zanotować fakt, że z kół niemieckich rozchodzą się wersje, iż o ile Stresemann nie uzyska prowizorycznego układu w sprawie odroczenia płatności raty, przewidzianej w planie Dawesa na pierwszego września, to Niemcy bez względu na jurydyczne argumenty płacić będą raty tylko według planu Younga.

PO WYBUCHU NA FORCIE DOMNESTI

Bukareszt, 21 sierpnia. (PAT.). W sprawie wybuchu na forcie Domnesti Min. Wojny ogłasza komunikat następujący: Szkody, wynikłe z powodu wybuchu w Domnesti, okazały się jeszcze bardziej nieznaczne, niż to się mogło zdawać wczoraj. 3,000 pocisków nowych odnaleziono w stanie nieuszkodzonym. Co się zaś tyczy pocisków zdemontowanych, które były złożone w 2-ch barakach, zniszczonych wskutek wybuchu, to jedynie połowa z nich wybuchła. Trzeci z baraków drewnianych na forcie Domnesti nie ucierpiał zupełnie. **Potwierdzone zostało, że w wyniku wybuchu nie było ani zabitych, ani rannych.** Wybuch, jak stwierdza komunikat, wywołany został rozkładem zleżałego prochu wskutek panujących upałów.

VIII ZJAZD DELEGATOW ZWIĄZKU WŁOKIENNICZEGO

Zgodnie z par. 35 Statutu Zw. Zaw. Włókienniczego, w dniach 22, 23 i ewentualnie 24 września r. b. w sali Domu Robotniczego w Bielsku, na Śląsku Cieszyńskim, odbędzie się VIII Zjazd Delegatów z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie Zjazdu i wybór prezydjum.
2. Powitania Zjazdu.
3. Wybory: Komisji Mandatowej i Komisji Wnioskowej.
4. Zatwierdzenie protokułu z poprzedniego Zjazdu.
5. Sprawozdanie: a) Zarządu Głównego, b) Kasowe, c) Komisji Rewizyjnej.
6. Dyskusja nad sprawozdaniem.
7. Sprawy finansowe Związku.
8. Sytuacja Gospodarcza i taktyka Związku.
9. Zadania kulturalno - oświatowe Związku.
10. Wybory: a) Zarządu Głównego, b) Komisji Rewizyjnej, c) Głównego Sądu Związku.

Zjazd rozpocznie swe obrady w dniu 22 września r. b., o godz. 10-ej rano.

Zarząd Główny Związku na powyższy Zjazd opracowuje obszerne i bardzo szczegółowe sprawozdanie z działalności Związku za okres 1926 — 1927 — 1928 rok, które zostanie wydane w druku.

Sprawozdanie powyższe będzie do nabycia we wszystkich oddziałach Związku w cenie zł. 3 za egzemplarz.

Członkowie, pragnący nabyć powyższe sprawozdanie, winni wcześniej je zamawiać w sekretarjatach oddziałów.

ORGJE KONFISKAT

Jakiś szał konfiskacyjny ogarnął cenzorów polskich. We Lwowie np. konfiskuje się artykulik o liście Limanowskiego, przedrukowany z **„Placówki"** warszawskiej, gdzie nie uległ konfiskacie.

Na Górnym Śląsku cenzura wyprawia niesamowite rzeczy. **„Gazetę Robotniczą"**, w Katowicach konfiskuje się regularnie prawie co drugi dzień. W ostatnich dniach skonfiskowano nasz bratni organ **trzy dni z rzędu.** Jednego dnia skonfiskowano prawie wszystkie dzienniki, z wyjątkiem plugawo - sanacyjnej „Polski Zachodniej".

P. wojewoda **Grażyński** pięknie „usanował" Górny Śląsk, skoro większość prasy ulega ciągłym konfiskatom, a przecież za tą większością prasy stoi większość opinji Śląska! P. Grażyński dopóty będzie konfiskował prasę, aż sam siebie skonfiskuje, jako wojewodę.

ZEPPELIN NAD ROSJĄ

LUDNOŚĆ UCIEKA ZE STRACHU

Specjalny korespondent berlińskiej **„Vossische Zeitung"**, towarzyszący podróży Zeppelina dokoła świata, w takich oto słowach opisuje swe wrażenia z lotu nad Rosją europejską:

„Na szczęście nasze dr. Eckner ze względu na warunki atmosferyczne wybrał kierunek daleko na północ od Moskwy, dzięki czemu widzieliśmy starą, niezmienioną Rosję, pozbawioną oznak bolszewickich. Powie ktoś, że w takiej podróży rekordowej nie można niczego dowiedzieć się o Rosji; ale rzecz się ma wręcz przeciwnie: widziało się za wiele, w jedynem swego rodzaju zestawieniu. W piątek o 4-ej rano przelecieliśmy nad Wołogdą. Duże miasto, gdzie prawie więcej jest cerkwi, niż domów. Cerkwie są bogate i duże, domy nędzne. **I tu już zaczyna się lęk i strach tych ciemnych ludzi, ucieczka przed nami do domów, tak, że na całej przestrzeni 6000 kilometrów nie widzieliśmy 50 ludzi.**

Żaden telefon, żadne radjo, nie powiadomiło ich, analfabetów, o naszem przybyciu. Podróż Zeppelina żyć będzie w Rosji północnej tylko jako ustna bajka arabska. Czy to jeszcze Europa?

Ale widzieliśmy jeszcze więcej. Widzieliśmy wsie małe i nędzne. Im dalej w kierunku Uralu, tem bardziej beznadziejnie przedstawia się kraj, tem prymitywniej i tępiej — ludzie. Większość nigdy jeszcze nie widziała pociągu kolejowego, albo tramwaju. **Żegnali się przed nami znakiem krzyża i uciekali do domów.**

Między dwiema kopalniami uralskiemi przelecieliśmy pożar lasu na przestrzeni kilometra. Ale nikt nie ruszał palcem, kiwano tylko głową, nikt nie myślał o walce lub pomocy".

I w takim oto kraju bolszewicy chcą gwałtem wprowadzić socjalizm. I taki kraj ma służyć jako przykład Europie, ma przewodzić Europie i światu!

O ROZBROJENIE NA MORZU

Londyn, 21 sierpnia. (PAT). Premjer Mac Donald, który w poniedziałek dn. 19 b. m. odbył dłuższą konferencję z ambasadorem Stanów Zjednoczonych Dawesem w sprawie rozbrojenia na morzu, ogłosił w Lossiemouth, gdzie bawi na wakacjach, komunikat, gdzie między innemi mówi co następuje:

„Chodziło nam o pogodzenie różnic, które wyłoniły się w odniesieniu do trzech punktów głównych, a mianowicie: amerykańskiego żądania parytetu, na które godzimy się, naszych żądań, nie mających związku z budową amerykańskich okrętów wojennych, ale określających nasz stosunek do kwestji budowy i nasze w tym względzie zobowiązania wobec innych państw, i wreszcie pragnienia obu państw ograniczenia zbrojeń morskich.

Jeśli wymiana poglądów, którą przeprowadziliśmy w odniesieniu do tych trzech najważniejszych punktów, zostanie podana do wiadomości publicznej, opinja publiczna będzie miała możność przekonania się, że narady anglo-amerykańskie odbywały się w atmosferze dużej swobody i najlepszej obustronnej woli poczynienia wzajemnych daleko idących ustępstw, zwłaszcza w dziedzinie budowy krążowników. Poruszaliśmy również bardzo szczegółowo sprawy budowy pancerników pierwszej klasy, a także innych klas statków wojennych do łodzi podwodnych włącznie.

Narady znajdują się obecnie w stadjum, nienadającem się do publikowania, jako jeszcze nieskrystalizowane i mogące łatwo wywołać błędne komentarze w kołach niefachowych. Badamy obecnie sprawę porozumienia tak, aby nie pominąć żadnej okoliczności, korzystnej dla przyspieszenia i trwałości układów. Obaj jednak zgadzamy się, że porozumienie może być pełne i praktyczne dopiero wówczas, gdy będzie rozszerzone na wszystkie mocarstwa morskie. Myślimy zatem o zwołaniu konferencji powszechnej na wzór konferencji waszyngtońskiej".

Dzienniki angielskie donoszą z Waszyngtonu że również i w Białym Domu odbywają się narady w sprawie porozumienia morskiego anglo - amerykańskiego i że prawdopodobnie wkrótce treść tych narad zostanie częściowo opublikowana.

GOSPODARKA OJCZYMOW MIASTA

Żeby nas nikt nie posądzał, że w walce z Magistratem warszawskim kierujemy się względami „partyjnictwa", przytaczamy poniżej głosy dwóch pism nieposzlakowanie „sanacyjnych" o gospodarce endecko - bebesowo - sanacyjnej w stolicy Państwa. Głosy te ukazały się jednego i tego samego dnia, mianowicie wczoraj.

OSZCZĘDNOŚĆ NA... ZDROWIU!

Ogromny spadek dochodów miejskich zmusza wydział finansowy do układania preliminarza wydatków na rok przyszły pod znakiem redukcyj i oszczędności.

Ale na czem mają być robione te oszczędności.

Otóż wybrano na kozła ofiarnego wydział zdrowia, stworzony z wielkim wysiłkiem i trudem przez dr. Boguckiego. Wydział zdrowia i stworzone przez niego placówki: ośrodki zdrowia, poradnie dla matek, stacje opieki nad dzieckiem, służba weterynaryjna, dozór sanitarny nad zdrowotnością miasta — oto wdzięczne pole do oszczędzania.

Komisja, złożona z jednego rachmistrza, biuralisty i młodego chirurga, orzekła krótko i węzłowato, iż t. zw. ośrodki zdrowia mają zaniechać swojej działalności.

Służba weterynaryjna ma być do połowy zredukowana!

Wydatki miasta na zdrowotność są kroplą w morzu w porównaniu z ogólnym budżetem miasta: 3.700 tys. złotych na 200 miljonów.

Po śmierci d-ra Boguckiego niema nikogo w Magistracie, ktoby się tym zapędom, wydającym Warszawę na pastwę epidemji, przeciwstawił.

W łonie zarządu miasta niema ani jednego lekarza.

„PRACA" BUDOWLANA MAGISTRATU

Dyrekcja wodociągów przerwała dalszą budowę kolektora kanalizacyjnego na Woli. Sieci kanalizacyjne urywają się w połowie ul. Wolskiej.

Budowa Muzeum Narodowego i gimnazjum miejskiego została przerwana w połowie.

WYWCZASY OJCZYMÓW MIASTA

Panu *Jaworowskiemu* wydaje się, że może postępować z Radą Miejską jak Rząd z Sejmem, że jest sobie takim Piłsudskim na miarę BBS.

Toteż nawet *„Głos Prawdy"* narzeka, że wakacje warszawskiej Rady Miejskiej trwają zbyt długo.

„Moc materjału, nagromadzonego w magistracie w ciągu ostatnich 2-ch miesięcy wymaga szybkiej decyzji. Tymczasem główna oś w gospodarce miejskiej — wysoka rada jeszcze na wywczasach, a zaległości w pracach magistratu rosną z dnia na dzień.

Normalne np. ściąganie „obowiązującego" podatku konsumcyjnego stało się poprostu niemożliwe. Miasto z dnia na dzień dokłada z kasy pieniądze na utrzymywanie sztabu kontrolerów nocnych, niepotrzebnie niepokoi ludność, naraża powagę samorządu stołecznego. Tymczasem niema nikogo, ktoby mógł zmienić ten anormalny stan rzeczy i wziąć za to na siebie odpowiedzialność.

Układaniem budżetu na rok przyszły zajmują się niżsi urzędnicy magistraccy bez wskazówek i inicjatywy z „góry" i bez żadnego udziału rady miejskiej.

Ci radni, którzy nie korzystają z „urlopu wypoczynkowego" plotkują na temat projektu wniosku jednego z klubów radzieckich, domagającego się wprowadzenia w Warszawie prohibicji!?"

SKANDALICZNA GOSPODARKA DOMAMI MIEJSKIEMI

A teraz coś od siebie:

Przy ulicy Dworskiej 20 znajduje się dom miejski.

W domu tym od dłuższego czasu niema oświetlenia elektrycznego, ani w izbach, ani na schodach, ani w podwórzu. To też raz po raz wydarza się w tym domu miejskim jakieś nieszczęście. Kilkakrotnie już dzieci lokatorów spadały z powodu ciemności ze schodów i kaleczyły się, a kilka miesięcy temu spadł ze schodów z powodu braku światła dozorca domu Dobrowolski i złamał sobie rękę!

Zamiast światła elektrycznego, wprowadzono w użycie lampki naftowe takiej ciekawej konstrukcji, że rozlutowują się i niedawno o mały figiel byłby wybuchnął pożar w całym domu.

Nieszczęsny ten dom niema również do dziś dnia kanalizacji, jakkolwiek od dawna znajduje się w jego pobliżu instalacja kanalizacyjna, którą potrzeba tylko przyłączyć do domu nr. 20. Łatwo sobie wyobrazić, w jakich warunkach hygjenicznych i sanitarnych znajduje się ów dom miejski! Pomimo zabiegów w Magistracie, zdążających ku usunięciu tej skandalicznej gospodarki domami miejskimi, p. Szpotański ani palca nie zakrzywił, aby cośkolwiek te niebywałe stosunki zmienić!

Ów dom przy ulicy Dworskiej 20 zamieszkuje 30 rodzin pracowników miejskich i to pracowników takich, którzy nie chcą przystąpić do partji i do Związku p. Szpotańskiego!

Cóż może p. Szpotańskiego obchodzić jakiś tam dom miejski, zamieszkiwany w dodatku nie przez towarzyszy Łokietka, Chazera i Marmurka?! Niech się spali, niech sobie jego lokatorzy ręce i nogi połamią!

Warszawa odetchnie, kiedy wreszcie nadejdzie kres skandalicznego gospodarowania pp. Szpotańskich i Jaworowskich!

O. C.

WIEDZA — TO POTĘGA! POTĘGA —TO WIEDZA!
ZAKŁADAJCIE WSZĘDZIE ODDZIAŁY T. U. R.

PRZYJAZD PARLAMENTARZYSTÓW FRANCUSKICH

Dnia 27 b. m. przyjeżdża do Poznania wycieczka parlamentarzystów francuskich w liczbie 37 osób, reprezentujących wszystkie kierunki polityczne Francji. Na czele wycieczki stoi przewodniczący grupy parlamentarnej francusko - polskiej deputowany tow. Jean **Locquin.** Poza tow. Locquin w wycieczce biorą udział następujący socjaliści: tow. dr. Paul **Niccolet,** tow. Max **Hymans** i tow. Eug. **Frot.**

Po zwiedzeniu Powsz. Wystawy Krajowej, parlamentarzyści francuscy d. 31 b. m. przybędą do Warszawy, gdzie zabawią 3 dni.

Z innych miast polskich wycieczka zwiedzi Katowice, Lwów, Wilno i Gdynię.

We wszystkich miastach, gdzie bawić będzie wycieczka deputowanych i senatorów francuskich, tworzą się komitety przyjęcia.

W piątek, 23 b. m., o godz. 6,30 tow. Woszczyńska wygłosi odczyt p. t.
„DROŻYZNA A PŁACE ZAROBKOWE KOBIET"
w lokalu Związku Spożywców, Długa 19.

SKUTKI TERORU BEBESOWEGO

Wczoraj donieśliśmy o napadzie bandy bebesowskiej na sklep Sp. Akc. Blumfeld (Zimna 4) i pobiciu do utraty przytomności 2 pracowników.

Na skutek tego zajścia sklep powyższy został zamknięty i wywieszono na nim kartkę następującej treści: **„z powodu teroru tragarzy sklep zamknięty".**

Prócz tego magazyn został opróżniony i przeniesiony na inne, bezpieczniejsze miejsce.

Jak się dowiadujemy firma (zagraniczna) wystąpiła z doniesieniem do prokuratury o stosowaniu teroru i uniemożliwienie prowadzenia przedsiębiorstwa, przyczem kierownictwo tutejszej filji nie chce nawet słyszeć o otwarciu sklepu przy obecnych warunkach bezpieczeństwa publicznego.

SKARB PAŃSTWA
PONOSI KOSZTY NIEUZASADNIONYCH KONFISKAT

„Gazeta Warszawska" wystąpiła przeciw skarbowi państwa o zasądzenie na jej korzyść 2929 zł. i 88 gr., jako sumy, stanowiącej szkody, poniesione przez **„Gazetę Warszawską"** z powodu konfiskaty siedmiu numerów tego pisma, których konfiskatę sąd okręgowy następnie uchylił.

Na posiedzeniu gospodarczem Warsz. Sądu Okręgowego, mimo sprzeciwu prokuratora, sąd powództwo **„Gazety Warszawskiej"** uznał za słuszne i w całości je przysądził.

Pan Szyszyłowicz bardzo skwapliwie konfiskuje na prawo i na lewo, nie zawsze jednak sąd podziela „punkt widzenia" pana Szyszyłowicza i wtedy skarb państwa ponosi koszty... gorliwości pana cenzora.

WOJNA P. PRYSTORA Z KASAMI CHORYCH

W RZESZOWIE — KAPITAN.

Tow. Eugenjusz **Krwawicz,** który prowadził dotąd jako komisarz powiatowy Kasy Chorych w Mielcu i Dębicy, został wczoraj bez podania powodów usunięty przez okręgowy urząd ubezpieczeń we Lwowie. Na jego miejscu komisarzem Kas w Mielcu i Dębicy został mianowany kapitan **Fikus.**

W MIECHOWIE — PUŁKOWNIK.

Wczoraj zjawił się u tow. **Jelonka,** dotychczasowego komisarza powiatowej Kasy Chorych w Miechowie i Włoszczowej, pewien pułkownik z rozporządzeniem tegoż urzędu ubezpieczeń, nakazującem oddanie mu, jako nowomianowanemu komisarzowi urzędowania. Oddanie urzędowania nastąpiło o godz. 4-ej pp.

Obaj usunięci komisarze pracowali jaknajlepiej i nie ściągnęli na siebie żadnych zarzutów.

ZARZĄDZENIE O ZAOPATRZENIU EMERYTALNEM PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH

Min. Komunikacji, inż. Kühn, wydał rozporządzenie w sprawie zaopatrzenia emerytalnego etatowych pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe", o zaopatrzeniu wdów i sierot po tych pracownikach, oraz o odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki.

W rozporządzeniu tem Min. Komunikacji upoważnił dyrekcje kolei państwowych do przyznawania i wymiaru świadczeń, wynikających z rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 4 lipca 1929, dotyczącego zaopatrzenia emerytalnego etatowych pracowników kolejowych. Kompetencja poszczególnych dyrekcyj rozciąga się na pracowników podległych danej dyrekcji, oraz na emerytów, względnie wdowy i sieroty, którzy będąc na służbie ostatnio jej podlegali, względnie których mężowie (ojcowie) będąc na służbie podlegali ostatnio tej dyrekcji.

Zarządzenie poleca, aby dyrekcje kolei państwowych ustaliły w najkrótszym czasie wysługę emerytalną poszczególnych pracowników, objętych rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 4 lipca 1929, i wydały im zaświadczenie, stwierdzające od jakiej daty liczy się im nieprzerwanie wysługę emerytalną. Ponadto dyrekcje przystąpią do przewidzianego rozporządzeniem przerachowania zaopatrzeń emerytów kolejowych oraz pozostałych po pracownikach i emerytach kolejowych wdów i sierot. W pierwszym rzędzie należy przerachować zaopatrzenie t. zw. zaborcze, potem zaś zaopatrzenie z tytułu służby polskiej.

Rozporządzenie zawiera przepisy, jak należy te przerachowania przeprowadzać, przyczem zaznacza, że co się tyczy pracowników b. kolei rosyjskich, którzy dnia 1 stycznia 1918 pozostawali jeszcze na kolejowej służbie w Rosji, uważa się, że wpłaconych swego czasu składek emerytalnych nie podjęli. Jako czas służby w wojsku polskiem należy uważać czas spędzony przed powstaniem Państwa Polskiego na służbie w formacjach, względnie w organizacjach wojskowych, uznanych później przez Państwo Polskie, jako polskie.

Rozporządzenie wymienia wszystkie formacje wojskowe, które należy uwzględniać, a także organizacje wojskowe. Pracownicy, którzy ubiegają się o zaliczenie do wysługi emerytalnej okresu służby w jednej z formacji lub organizacji wojskowych, powinni przedstawić dowody, stwierdzające dokładnie czas służby, odbytej w tych formacjach lub organizacjach.

W sprawie odszkodowania za nieszczęśliwy wypadek uważać należy każde nagłe zdarzenie, wywołane przyczyną zewnętrzną, które spowodowało pośrednio lub bezpośrednio śmierć, względnie chorobę pracownika. Jako „nieszczęśliwy wypadek z powodu pełnienia służby" uważa się każdy nieszczęśliwy wypadek, jakiemu pracownik uległ nie w czasie pełnienia służby, jeżeli wypadek ten spowodowały okoliczności, pozostające w jakimkolwiek związku z wykonywaniem przez poszkodowanego obowiązków służbowych. (PRESS).

SOCJALIŚCI AMERYKAŃSCY W OBLICZU KAMPANJI WYBORCZEJ

Pisaliśmy niedawno o socjalistach amerykańskich, którzy pobudzeni wspaniałemi zwycięstwami angielskiej Partji Pracy z wielkim zapałem przystąpili do wzmocnienia swych szeregów i do stworzenia silnej robotniczej organizacji klasowej.

Z prawdziwem zadowoleniem możemy dzisiaj zanotować, że zapał naszych amerykańskich towarzyszów nie jest li tylko słomianym ogniem i ze socjaliści amerykańscy już czynią przygotowania do kampanji wyborczej, jaka w przyszłym roku rozegra się w Stanach Zjednoczonych z okazji wyborów do Kongresu.

Egzekutywa socjalistycznej Partji Am. Półn. uchwaliła w dniach pomiędzy 1 sierpnia, a 7 września r. b. zebrać fundusz wyborczy w kwocie 50.000 dolarów w drodze opodatkowania się robotników przez zaofiarowanie jednodniowego zarobku.

Fundusz zebrany tą drogą ma służyć ku wzmocnieniu wszelkiego rodzaju broni jaką partja posługiwać się będzie w propagandzie i w agitacji przedwyborczej, a więc ku rozszerzeniu sieci radja socjalistycznego, wzmocnieniu organizacji młodocianych, którzy czynnie w akcji wyborczej pomagać będą.

Zbiórka funduszu już się rozpoczęła i wszystkie istniejące w Ameryce organizacje socjalistyczne jaknajgoręcej ją popierają.

W krainie czarnych djamentów

Po długich staraniach, Zarząd jednej z większych kopalni Zagłębia Dąbrowskiego udzielił nam wreszcie pozwolenia na całkowite zwiedzenie nedostępnego zwykle dla obcych wnętrza kopalni.

Zebraliśmy się w wielkiej sali, jakby świetlicy kopalnianej. Kilkadziesiąt okienek, przy których górnicy otrzymują swe zarobki, wypełnia trzy ściany sali. Czwarta ściana to wielki ołtarz - kaplica. Podczas gdy czekamy na przewodnika, tutejsi towarzysze mówią nam o smutnej historji tej kopalni. W miejscu, gdzie stoimy, przed dwoma laty padło 4 górników, zabitych podczas szarży policji na strajkujących. Zwykła kopalniana historja...

Pod przewodnictwem sztygara, zaopatrzeni w mosiężne lampki górnicze, ruszamy w głąb zabudowań, ku szybowi. Żelaznym pomostem przechodzimy nad potężnym mózgiem kopalni: w kilkunasty budynkach mieszczą się tu maszyny, wytwarzające energję, która, poruszając pod ziemią setki dźwigów i kolejek, utrzymuje życie kopalni. Jeszcze jedna hala, sortownia węgla, i dochodzimy do serca kopalni — szybu. Za chwilę, zamknięci w ciasnej klatce windy, spuszczamy się w ciemną kilkusetmetrową przepaść. Szalony pęd w ciemność minuta ciszy, że aż w uszach dzwoni wreszcie światło — winda staje.

Wychodzimy do dużej, silnie oświetlonej sali, wykutej w węglu. Z boku napis: Podszybie. Z czarnych wnęk korytarzów bije chłód i jakiś dziwny, ostry, kwaskowy zapach węgla. Sama sala robi wrażenie jakby wielkiego dworca kolejowego. We wszystkich kierunkach posuwają się wagony i małe wózki, — poruszane elektrycznością. Z ciemnych korytarzy rozlega się beczenie trąbek sygnalistów i za chwilę wypadają z nich sznury wypełnionych węglem wagonów, owoce odbywającej się gdzieś w głębi pracy. Szalony gwar i hałas, a jednak najbardziej celowy użytek każdego ruchu i słowa.

Z pełnej ruchu pieczary wchodzimy do wąskiego korytarza, oświetlonego już tylko naszemi lampkami. Typowy korytarz kopalniany, wykuty w skale węglowej, pełen błota i miału.

Przeskakując z szyny na szynę, brodząc w wodzie z rur odwadniających, posuwamy się ku granicy koncesji, więc do miejsca, od którego zwykle prowadzi się wszelkie roboty eksploatacyjne. Mijamy szereg podobnych do siebie korytarzy, pokrytych napisami, jak: pochylnia A, pole 8, chodnik XI i t. p. Straciliśmy już dawno wszelką orjentację w tym labiryncie węglowym. Czasami jakiś zrąb węgla wydaje się znajomy, raz już widziany, a jednak idziemy ciągle naprzód, nie cofając się wcale. Coraz częściej musimy przeczekiwać w zagłębieniach pędzące kolejki z węglem, a głuchy huk wybuchających min zwiastuje nam coraz bliższe komory, w których odbywa się praca.

Po pięciu minutach marszu po wygodniejszym już chodniku, korytarz, w którym jesteśmy, zaczyna się nagle rozszerzać, a z boków przy ścianie ukazują się drewniane rusztowania, wspierające sklepienie — stemple. Dochodzimy do wielkiej komory węglowej, którą ślepo kończy się korytarz. W ciemności błyska kilka lampek pracujących górników. Cisza panuje zupełna. A jednak tu właśnie odbywa się pierwszy akt znojnego dzieła wydzierania ziemi jej skarbów. W głębi, przy ścianie kilku czarnych od pyłu górników boruje w węglu, specjalnemi przyrządami, głębokie dziury. To przygotowania do min. Pozostali górnicy, młodzi, dwudziesto-kilkoletni mężczyźni, zajęci są ładowaniem do wózków węgla, skruszonego poprzednim wybuchem. Półnadzy, oblepieni potem, wykonywają swą pracę przez 8 godzin. Wynagrodzenie: **150 zł. za miesiąc i suchoty za parę lat.**

Idziemy dalej. Przechodząc korytarzami, to znów chodnikami, widząc z obu stron tylko ciemną otchłań, kierujemy się ku najdalszemu punktowi kopalni na podszybiu. Zrzadka napotykamy po drodze małe grupki górników. Sztygar objaśnia nam powód tego rozrzucenia robotników. Każda kopalnia składa się z setek korytarzy, pochylni i komór, przebijanych zawsze tam, gdzie, według planu powinien się znajdować najgrubszy pokład węgla. Pracy nigdy nie koncentruje się na jednem „polu", więc korytarzu lub pochylni, lecz przeciwnie. w interesie właścicieli leży eksploatować całą kopalnię jednocześnie, rozgałęziając tem samem korytarze we wszystkich kierunkach i natrafiając na nowe pokłady.

To właśnie rozrzucenie górników w wypadku spotkania jakichś ogni lub gazów podziemnych, powoduje katastrofę, gdyż uniemożliwia akcję ratunkową, mianowicie szybkie wycofanie załogi i lokalizowanie ognia przez zamknięcie jednego lub paru korytarzy.

Wnętrze korytarza, a raczej „pochylni", którą idziemy, zaczyna się rozjaśniać — zbliżamy się do najświeższego odcinka pracy, gdzie stemple i wszelkie ochrony nie są jeszcze założone, a pracujący narażeni są w każdej chwili na wypadek. Spotykamy po drodze pierwszego w kopalni konia. Ten „przeżytek" w centralnych punktach kopalni, tutaj w najcięższych warunkach pełni swą służbę.

Chodnik raptownie się kończy i stajemy na progu dużej komory, w której odbywa się najcięższa praca kopalniana. W niepewnem świetle lampek widać kilkanaście przylepionych do ścian cieni. I tutaj cisza panuje zupełna, zrzadka zgrzytnie jakieś narzędzie o złom węgla, lub krzyknie coś dozorca. Czasem słychać chlapnięcie poruszającego się w wodzie górnika — i znów cisza. W ciszy dokonywa się ciężka, nadludzka, a przecież — człowiecza praca.

Znowu innemi korytarzami, pnąc się w górę, to znowu schodząc w dół, powracamy ku szybowi. Po drodze mijamy specjalnie oznaczone miejsce: „tylko 200 m. do Redenu" — i zupełnie niespodziewanie wchodzimy do jakiejś olbrzymiej hali. Stajemy oślepieni potokami białego światła elektrycznego. Przed nami wznosi się olbrzymi kolos z żelaza.

— Pompy elektryczne — objaśnia sztygar. Niesamowite wrażenie robi ten wspaniały mechanizm, dzieło genjuszu ludzkiego, ustawiony 500 m. pod ziemią, gdzie obok ugina się pod ciężarem wyzysku i nadmiernych wysiłków biedny robotnik.

Idąc dalej korytarzem, prowadzącym do głównego szybu wyciągowego, spotykamy po drodze grupę górników, dążących do pracy.

— Trzecia zmiana — odpowiadają sztygarowi. Idą cicho, bez słowa. Twarze mają czarne od węgla, zmęczone, a jednak pogodne.

Dziwny jest ten uśmiech i głębokie spojrzenie oczu górnika.

Przy szybie, gdy już wsiadamy do żelaznych klitek, podchodzi do sztygara jakiś górnik, z 2-giej zmiany, powracającej na wierzch: — Melduję, Jana Ręba z 8-go pola przygniotło.

Ostry dzwonek i meldujący górnik i sztygar i cała grota węgielna znika nam z oczu. Powracamy na powierzchnię, jak po jakimś głębokim śnie, pełnym zmor, po dwugodzinnym zaledwie pobycie w kopalni, a już spragnieni światła i powietrza — największego skarbu.

Z. W.

Kronika polityczna

OBRADY KONFERENCJI POLSKO-RUMUŃSKIEJ.

Obrady drugiej konferencji ekonomicznej polsko - rumuńskiej, które rozpoczęły się dn. 10 b. m. w Warszawie, zostały zakończone dn. 21 b. m. w południe. Obie delegacje wypracowały ścisłe projekty porozumienia co do większości kwestyj, objętych programem obrad. Ponieważ co do pozostałych kwestyj delegacje uznały za wskazane porozumieć się ze swojemi rządami, delegacja rumuńska wyjeżdża dziś do Bukaresztu, celem otrzymania nowych instrukcyj, które pozwolą na podjęcie obrad w terminie, oznaczonym zgodnie przez oba rządy.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY ESTOŃSKICH.

Wczoraj o godz. 11.30 odbyła się w lokalu klubu sprawozdawców parlamentarnych druga konferencja porozumienia prasowego polsko - estońskiego. Z ramienia komitetu estońskiego byli obecni przewodniczący red. Kenn oraz redaktorzy Tomp i Rebane, ze strony Polski zastępca przewodniczącego tow. posła Niedziałkowskiego wiceprezes komitetu polskiego red. Giełżyński oraz redaktorzy Sachnowski i Sołtan. Ponadto uczestniczyli w konferencji zastępca naczelnika wydziału prasy i propagandy M. S. Z. p. Drümmer, oraz p. Czosnowski.

***

Wczoraj o godz. 23 m. 50 odjechała z Warszawy do Wilna wycieczka dziennikarzy estońskich. Na dworcu żegnało wycieczkę grono dziennikarzy polskich z prezesem Syndykatu Dziennikarzy p. Giełżyńskim na czele, radca Drümmer oraz p. Czosnowski z M. S. Z.

WYJAZD POLSKICH EMIGRANTÓW-KOLONISTÓW DO ESPIRITO SANTO

Wczoraj wieczorem pociągiem pośpiesznym paryskim odjechał z Warszawy pierwszy transport próbny emigrantów - kolonistów w składzie kilkudziesięciu osób na kolonję „Aguia Branca" („Orzeł Biały"), położoną w Espirito Santo w Brazylji. Wraz z emigrantami wyjechał lekarz T-wa Kolonizacyjnego, dr. A. Biernacki, który osiedli się z kolonistami na stałe.

Ten próbny transport jedzie pociągiem pośpiesznym do Hawru, tam wsiądzie na okręt „Desirade" linji okrętowej Chargeurs Reunis, którym popłynie do Rio de Janeiro

Po otrzymaniu w ciągu września telegraficznej wiadomości o przybyciu próbnego transportu na tereny kolonji, wyrusza z Warszawy transport właściwy (około 25 września) w składzie kilkudziesięciu rodzin.

O MOTYWACH ANGIELSKIEJ SOLIDARNOSCI NARODOWEJ

Stanowisko **Snowdena** na konferencji w Hadze, poparte energicznie przez przedstawicieli wszystkich angielskich partji, wywołało w Europie złudzenie, jakoby takie solidarne wystąpienie było właściwością kultury angielskiej i jakoby naród angielski, albo raczej narody, reprezentowane w parlamencie londyńskim, o ile chodzi o politykę zagraniczną, stanowiły jedną nierozerwalną całość. Tak nie było dawniej i nie jest teraz. Solidarność wszystkich stronnictw angielskich z rządem socjalistycznym sprawia burżuazji angielskiej i jej mężom stanu, konserwatystom czy liberałom, wszystko jedno, pewnie wielką przykrość i gdyby można było korzystać z tej sposobności, by rząd socjalistyczny obalić, nie wahaliby się ani chwilę i o solidarności narodu angielskiego w polityce zagranicznej państwa angielskiego mowyby nie było. Przeciwnie, polityka, nie odpowiadająca potrzebom gospodarczym Anglji, nie będąca wyrazem ambicji angielskiej, ani na chwilę nie powstrzymałaby z tytułu „solidarności narodowej", **Chamberlaina, Churchilla** i **Lloyda Georgea**, by tak samo jak dzisiaj popierają **Snowdena** — a może jeszcze energiczniej — napaść na niego.

Ale polityka Partji Pracy jest polityką dobrą, odpowiada interesom i poglądom całego narodu angielskiego. Wiedzą konserwatyści i liberali bardzo dobrze, że gdyby nie poparli **Snowdena,** toby sami na siebie stryczek skręcili, a klęska przy następnych wyborach byłaby znacznie większa aniżeli przy tegorocznych. Partja Pracy stałaby się bezwzględną panią Anglji, większość socjalistyczna byłaby bezwzględna i rząd socjalistyczny znacznie energiczniej mógłby postępować w dziedzinie socjalizacji i w obronie interesów robotniczych, aniżeli to czyni dzisiaj. To nic, że Anglja jest dzisiaj najbogatsza z krajów europejskich; ma i ona dzisiaj trudności w utrzymaniu waluty i ona jest przeciążona podatkami i już jej ambicja narodowa nie pozwala, by zgodziła się na mniejszy udział w niemieckich spłatach długów wojennych, aniżeli jej się rzeczywiście należy. Jak można bodaj przez chwilę pomyśleć, że konserwatyści, albo liberali angielscy, sprzeciwią się większemu przypływowi pieniędzy do angielskiej kasy państwowej?

Drugą szkodą, którą Anglja ponosi przy spłacaniu długów niemieckich, to spłata przez Niemców nie w gotówce, ale w towarach. Tyle gotówki, ile przypada na spłacenie miljardowego długu, Niemcy wydać nie mogą. W ich interesie, ale i w interesie ich wierzycieli jest spłata towarami. Wyjątek stanowi Anglja, bo przy jej miljonowem bezrobociu dostarczanie przez Niemców węgla Francuzom, Włochom i innym wierzycielom odbiera angielskiemu przemysłowi węglowemu targ na węgiel i wyłącza konkurencję angielską. **Snowden** żąda, jeżeli nie zniesienia, to zmniejszenia spłat towarami. W tej kwestji ma za sobą przemysłowców i klasę robotniczą angielską.

Już w agitacji wyborczej do parlamentu walka z bezrobociem u wszystkich stronnictw była jednym z decydujących punktów programu. Któż więc w Anglji może zdobyć się na odwagę sprzeciwienia się w tej chwili **Snowdenowi,** na zwalczanie jego starań o powiększenie ilości miejsc pracy? W cichości i konserwatyści i liberali przeklinają rozum **Snowdena** i sztukę Partji Pracy działania w duchu swego programu, a jednocześnie godzenie z nim interesów i opinji całego narodu angielskiego.

Od Anglików nasza bezmyślność polityczna może się nauczyć, co to znaczy polityka partyjna w porównaniu z tem, co u nas oszczerczo głoszą o „partyjnictwie". Partja Pracy przykuwa swym rozumem politycznym i **Chamberlaina** i **Churchilla** i **Lloyd Georgea** do swego rydwanu i on jest źródłem rzeczywistym solidarności narodowej. Tam, gdzie niema solidarności interesów narodu, gdzie polityka nie umie dać jasnego wyrazu obronie tych interesów, tam — jak wszędzie — każde ze stronnictw staje w obronie tych warstw, których zaufanie powierzyło im polityczną obronę swych interesów, tam niema solidarności, ale jest walka o władzę, w szczególności, jeżeli chodzi o sprawy polityki zagranicznej. Klasycznym przykładem tego stanu jest walka polityki rusofilskiej **Gladstona** z turkofilską wówczas polityką **Disraeliego.** Około tych dwuch polityk kręciło się całe życie polityczne ówczesnej Anglji. Powodzenie **Disraeliego** w czasach traktatu berlińskiego przyniosło mu hołdy całej prawie Anglji. Królowa Wiktorja nie odznaczała tak jak jego żadnego z jego poprzedników, ale niedługo potem, gdy dyplomacja rosyjska potrafiła, wyolbrzymiając okrucieństwa tureckie, obudzić w Anglji poczucie solidarności chrześcijan, Anglja odwróciła się od **Disraeliego;** świętoszek **Gladstone** uzyskał znaczną większość i **Disraeli** poszedł do dymisji.

Taki jest bieg spraw w narodzie demokratycznym. Tam jest pewność, że większość parlamentu, względnie większość narodu przy wyborze tego parlamentu, zdecyduje ostatecznie o losie polityki państwa, a także zagranicznej; tam może być nawet mowa o pewnej tolerancji dla tej polityki mimo nasuwających się wątpliwości. W państwach jednak, w których rolę parlamentu sprowadzono do zera; w których parlament stał się pozorem, ułatwiającym zdobycie kredytu zagranicznego — tam czujna i bezwzględna kontrola polityki zagranicznej górować powinna nad wszystkimi innymi względami. Gdzie poczynionych błędów skutecznie naprawić nie można, gdzie niema kontroli, tam niema wyrozumiałości dla błądzących.

Herman Diamand.

POMNIK bohaterskiego marynarza

W dn. 25 b. m. nastąpi pod wsią Bobrownikami w pobliżu Włocławka odsłonięcie pomnika por. marynarki Jerzego Pieszkańskiego, który poległ tam w starciu z bolszewikami na Wiśle w r. 1920.

Por. Pieszkański był wówczas dowódcą statku „Moniuszko", na którym bronił bolszewikom dostępu do Włocławka, nie pozwalając im przejść przez Wisłę. Nieustraszony dowódca wraz z bohaterską załogą dokazywał pod gęstym ogniem bolszewickim cudów odwagi. Niestety, napór nie dał się przełamać, „Moniuszko" dostał się pod dwustronny obstrzał artylerji bolszewickiej i w ciągu kilku minut, strzaskany, poszedł na dno. Porucznik Pieszkański, z narażeniem własnego życia wyratował z nurtów Wisły pewną kobietę uciekinierkę, zabraną poprzednio na pokład „Moniuszki", dopłynął z nią do brzegu i tu pocisk wroga ugodził go w obie nogi. Ciężko ranny, nie chcąc wpaść w ręce rozwścieczonych bolszewików, a nie mając sił iść dalej, odebrał sobie życie i legł na polu chwały.

U stóp pomnika bohatera złożą wieńce towarzysze broni, delegowani z Kierownictwa marynarki wojennej, dowództwa floty w Gdyni i dowództwa flotyli pińskiej.

Rob. T-wo Przyjaciół Dzieci — Oddział na Żoliborzu zawiadamia, że zapisy dzieci do Przedszkola Stow. „Szklane Domy" i do dwuch pierwszych oddziałów Szkoły Powszechnej przy Przedszkolu przyjmuje się w czytelni — codziennie od 5-ej do 6-ej popołudniu.

Adres: I Kolonja Warsz. Sp. Mieszk. róg ul. Mickiewicza i Krasińskiego. (Czytelnia I-sze piętro).

PRZEGLĄD PRASY

Haga.

Sytuacja w Hadze jest o tyle dramatyczna, że na początku września rozpoczyna się sesja Ligi Narodów, a do tego czasu konferencja haska żadną miarą nie zakończyłaby swych prac. Nawet wówczas, gdyby akcja porozumiewawcza była na dobrej drodze, czego, niestety, niema.

Gdyby jednak sesja genewska nie wisiała nad Hagą, jak miecz Damoklesa, porozumienie niewątpliwie doszłoby do skutku. W obecnym stanie rzeczy wydaje się, że Genewa „mechanicznie" rozwiąże Hagę.

„Kurjer Polski", pisząc o ostatnich dniach konferencji, roztkliwia się — w imieniu Francji! — z powodu ewakuacji Nadrenji, której jakoby naród francuski nie chciał i którą „Kur. Pol." chciałby przedłużyć chociażby o kilka miesięcy. Okupacjo — kochanko, jakiegoż czułego masz przyjaciela na ul. Tamce!

„Kurjer Warszawski" nie wierzy, mimo wszystko, by konferencja miała spełznąć na niczem, albowiem w przyjęciu planu Younga są zainteresowane najgrubsze ryby finansowe Ameryki, które nie pozwoliłyby na zmarnowanie swego dzieła.

„Kurjer Poranny" pomstuje na „kulawego" skarbnika Partji Pracy, Snowdena, którego egoizmowi przeciwstawia szlachetność i bezinteresowność lordów konserwatywnych! Angielski koń wyścigowy uśmiałby się, czytając podobne rzeczy! Toż lordowie chwalą Snowdena i popierają go! Toż cała opinja jest za Snowdenem! Czemuż p. Ehrenberg chce być bardziej lordowski od samych lordów, bardziej angielski od Anglików?

W pułapce „sanacyjnej".

„Dzień Polski" występuje przeciw prasie opozycyjnej z pretensją, że stara się zaprawić sensacją informacje o naszej sytuacji politycznej, że to utrudnia prasie rządowej rzeczowe ustosunkowanie się do działalności Rządu, bo gdy prasa ta skrytykuje to lub owo poczynanie Rządu, rozlegają się natychmiast w prasie opozycyjnej głosy: i ten dziennik przeciwko Rządowi, snuje się dociekania, dlaczego tak się stało itp.

Od wyjazdu prem. Świtalskiego, tematem prasy opozycyjnej była sprawa, czy pozostanie on na swem stanowisku. Niema żadnych powodów, któreby uprawniały gazety do dyskutowania na ten temat, ale mimo to pogłoski nie ustają.

Tak oto skarży się „Dzień Polski". Zdawałoby się, że na tych skargach poprzestanie, spełniając obowiązek pisma rządowego. Ale, o dziwo! W końcu artykułu przypina łatkę p. Świtalskiemu za to, że obejmując urząd premjera obiecał dziennikarzom, że rozumie współpracę prasy z Rządem i że będzie się starał tę współpracę zacieśnić. I cóż? „Rzeczywistość, jak dotąd, niczem nie potwierdziła tych złudzeń(!). Za czasów premjerostwa prof. Bartla trudno i rzadko można było dostać jakieś treściwe informacje z Prezydjum Rady Ministrów, za czasów prezesury dr. Świtalskiego nie otrzymuje się żadnych i nigdy(!). Błądzi się poomacku".

A więc, kto tu tworzy „sensacje"? Czy nie p. Świtalski, który zmusza prasę do podawania plotek i pogłosek? Bo przecież opinja nie może się pogodzić z systemem milczenia, uprawianego przez rządy pomajowe. Jeżeli premjer zapowiada współpracę z prasą, a zamiast tego mamy 4 i pół miesiąca „ciszy", urlopów, wyjazdów samochodowych do Biarritz itd., to wolno chyba dziennikarzom mieć na tyle inteligencji, czy fantazji, by wysnuć z tego wniosek, że p. Świtalski nie jest premjerem, do jakiego cały świat przyzwyczaił się.

Niechże „Dzień Polski" wszystkie swe pretensje i żale skieruje do Rządu, a nie ośmiesza się żarzutami, że idzie komuś o to, by nie dopuścić do stabilizacji życia publicznego, by łowić ryby w mętnej wodzie itd. Metody rządowe stają na przeszkodzie, cała polityka rządowa przeciwdziała tej stabilizacji.

Skutki strajku szoferów.

„Głos Prawdy" stwierdza, że po strajku szoferów nie było jeszcze wypadku ukarania szofera odebraniem prawa jazdy lub grzywną.

„Gł. Prawdy" przypisuje tę pomyślną zmianę... **skutkom strajku szoferów,** jak podaje dużemi literami w tytule. Czemu tedy tak zwalczał ten strajk?

Sjonizm.

Z powodu wywiadu tow. **Diamanda** na temat stosunku socjalizmu do sjonizmu, sjonistyczna **„Chwila"** we Lwowie obrzuciła tow. Diamanda stekiem obelg i wyzwisk, na które, oczywiście, reagować nie będziemy. Ale ciekawe jest wyznanie organu sjonistycznego:

„Ruch sjonistyczny pójdzie w bój o każdy ustrój społeczny, byle tylko ten ustrój nie wyłączał społeczeństwa żydowskiego od możności pracy, egzystencji i rozwoju..."

O każdy ustrój! Faszyzm, bolszewizm, demokracja — wszystko dobre, o ile Żydzi mogą dobrze zarabiać...

B.

O sztucznem otrzymywaniu złota

Przed paru laty pojawiły się w prasie fachowej i codziennej wiadomości, iż niemiecki uczony **Miethe** oraz niezależnie od niego, japoński uczony **Nagaoka** otrzymali z rtęci złoto.

Pierwszy poddał przez dłuższy czas pary rtęci działaniu prądu elektryczności o bardzo wysokiem napięciu.

Drugi zaś zapomocą transformatora, dającego w powietrzu iskrę długości 120 cm., przeprowadzał wyładowanie elektryczności w parafinie pomiędzy rtęcią i drugą elektrodą z wolframu.

Wyniki obu prób były bardzo nikłe, gdyż stwierdzono po doświadczeniu obecność tylko śladów złota. Rezultaty te były poddane kontroli przez innych badaczy, którzy otrzymali wyniki wręcz ujemne. Teraz przeważa zdanie, że obydwaj badacze bezwiednie wpadli w błąd, operując rtęcią, zawierającą wraz ze śladami innych metali złoto, które przyjęli oni za powstałe w czasie doświadczenia.

Ciekawe co skłoniło poważnych uczonych do tak ryzykownych doświadczeń i czy mieli oni podstawę naukową do podjęcia prób robienia złota, które z końcem wieku XVIII zostały zaniechane, po bezowocnych poszukiwaniach przez pełnych tajemniczości alchemików w ciągu całego średniowiecza.

Po ugruntowaniu przez **Lavoiser, Daltona** i innych pojęcia o atomach chemicznych, jako o osobnych i niepodzielnych jednostkach, z których składają się pierwiastki chemiczne, każda myśl przemiany atomu jednego pierwiastka na atom drugiego byłaby uważana za wręcz bezsensowną.

Dopiero rozwój nauki o budowie materji ośmielił badaczy do podjęcia myśli alchemików.

W bardzo pobieżnem streszczeniu postaramy się umotywować założenia **Miethe'go** i **Nagaok.a**

Pierwszą jaskółką, zwiastującą emancypację sztywnych pojęć o budowie materji były zjawiska tak zwanych promieni katodowych, czyli potoku elektronów, zaobserwowanych przez **Crooks'a** podczas wyładowań elektryczności o znacznem napięciu w rurkach, zawierających gazy w stanie bardzo znacznego rozrzedzenia.

Następnie przychodzi odkrycie promieni **Roentgena,** które są charakteru falistego i powstają, jako zjawisko wtórne przy zatrzymaniu promieni katodowych przez jakąś przeszkodę. Zjawiska te są dobrze znane ogółowi, chociażby z kursu fizyki elementarnej. Potem przyszło odkrycie pierwiastków promieniotwórczych przez małżonków **Curie** i innych.

Wytłumaczenie zjawisk, zachodzących samoczynnie w pierwiastkach promieniotwórczych zawdzięczamy teorji **Rutherford'a** o samoczynnej przemianie atomów tych pierwiastków w inne pierwiastki z równoczesnem wydzielaniem potężnych ilości energji w postaci promieniowania.

W konsekwencji tych odkryć musieliśmy dojść do przekonania, że atomy przedstawiają się jako złożony twór, składający się conajmniej z elektronów, które obserwujemy jako promienie katodowe lub promienie B w pierwiastkach promieniotwórczych i z atomów helu, które ujawniają się nam pod postacią promieni a w pierwiastkach promieniotwórczych, oraz że we wnętrzu swem muszą atomy zawierać bardzo znaczne ilości nagromadzonej energji, jak to nam wskazują zjawiska promieniotwórcze.

Do tego dochodzą jeszcze atomy wodoru, które musiałyby być zawarte w pierwiastkach przynajmniej tych, których ciężar atomowy nie dzieli się przez cztery, to znaczy przez ciężar atomowy helu.

Opierając się na tych danych oraz na szeregu innych, potwierdzających te przypuszczenia, **Rutherford** wysunął teorję budowy atomów tak zwaną „planetarną", gdyż przypomina swym układem systemy słoneczne w astronomji

Teorję **Rutherford'a** rozwinął duński uczony **Bohr,** zużytkowując dane z dziedziny analizy widmowej, oraz matematycznie opracowaną przez **Planck'a** teorję kwantów, która opiera się na założeniu, że przemiany energetyczne nie odbywają się w sposób ciągły, ale każde działanie energji składa się z pewnych bardzo małych impulsów — kwantów

Według teorji **Rutherford'a** i **Bohr'a,** atom wodoru składałby się ze rdzenia, w którym skoncentrowanaby była cała materja, zawarta w atomie wodoru, ściśle złączona z jednostką elektryczności dodatniej, a dookoła tego rdzeniu, na pewnym zależnym od temperatury i ciśnienia torze, krążyłby elektron, to jest jednostka elektryczności ujemnej Tak pomyślany model byłby nazewnątrz jednostką elektroobojętną Ponieważ dotychczas nie zdołano otrzymać jednostki elektryczności dodatniej, nie związanej z materją, przyjęto, by za tę jednostkę uważać wyżej opisany rdzeń wodoru i nazwano go „protonem"

Dla atomów innych pierwiastków stosunki się komplikują i należy przyjąć, że w samym rdzeniu, obok protonów, muszą się znajdować ściślej z nimi związane elektrony, tak zwane „rdzeniowe", które częściowo zobojętniają dodatni ładunek rdzenia, resztę ładunku zobojętniają elektrony, krążące na torach zewnętrznych Istotną różnicę jednego atomu od drugiego stanowi nie ciężar atomowy, jak dawniej myślano, ale wielkość ładunku rdzenia lub, co na jedno wychodzi, ilość elektronów, znajdujących się na torach zewnętrznych i wysysających ten ładunek Teorja ta jest w zgodzie ze zjawiskiem tak zwanej izotopji, co oznacza, że atomy jednego pierwiastka są zupełnie identyczne pod względem własności fizycznych i chemicznych, ale różnią się swemi ciężarami atomowemi Zjawisko to występuje u wielu pierwiastków chemicznych, jak to stwierdzono doświadczalnie

Biorąc rzecz teoretycznie, obojętne jest, że do atomu dodamy jeden lub parę protonów, gdy równocześnie z nimi wejdzie do rdzenia tyleż elektronów, gdyż ładunek rdzenia się nie zmieni, a to jest najważniejsze.

Opisana teorja dostatecznie tłumaczy zjawiska w dziedzinie pierwiastków promieniotwórczych, które powodują powstanie całych szeregów nowych pierwiastków, z równoczesnem wydzielaniem energji. Jednakże **Rutheford'owi** mało było tej zgodności i zapragnął on z roli widza przejść do roli czynnej, mianowicie poddał on szereg ciał chemicznych jakby bombardowaniu a — cząsteczek, wyrzucanych z dużym zasobem energji z ciał promieniotwórczych. Są dane, z których można sądzić, że gdy taki pocisk trafia w rdzeń atomu, wywołuje tam daleko idące zmiany.

Miethe i **Nagaoka** rozumowali nieco inaczej. Uważając, że energja, zawarta w atomie, jest charakteru elektromagnetycznego, można było przypuszczać, że pod wpływem wyładowań elektryczności o wysokiem napięciu, uda się stworzyć warunki, powodujące sztuczny rozkład atomu.

Przy wyborze tematu do prac z pewnością nie grały roli czynniki natury zarobkowej, jak to było swego czasu u alchemików. Wybrano rtęć dlatego, że jest to pierwiastek o dużym rdzeniu atomowym, a więc podobnym do rdzeni pierwiastków promieniotwórczych oraz, że w zwykłych warunkach jest ona płynną, co znakomicie ułatwia jej czyszczenie i eksperymentowanie z nią! Ponieważ rtęć ma ładunek rdzenia równy 80-ciu, a złoto 79-ciu, odczepienie więc ze rdzenia rtęci jednego protonu doprowadziłoby niewątpliwie do otrzymania złota.

Narazie badania dały wynik ujemny

E. S.

(„Wynalazki i odkrycia" nr. 5-6 r. b.).

TELEGRAMY

WALKI CHINSKO-SOWIECKIE

Wiedeń, 21 sierpnia. (PAT). **Dzienniki podają z Paryża, że tamtejsze poselstwo chińskie ogłosiło następujący komunikat urzędowy: „Wojska sowieckie przekroczyły dnia 16 b. m. granicę chińską. Wywiązała się 3-godzinna walka pod Dalair-ner, przyczem wojska chińskie straciły kilku oficerów i 25 żołnierzy. Wojska sowieckie bombardowały tejże nocy kopalnię w Dalai-ner i usiłowały obsadzić i zniszczyć linję kolejową, prowadzącą do Heialar".**

Tokio, 21 sierpnia. (PAT). Korespondenci dzienników donoszą z Mandżurji, że w odległości 500 metrów od pozycyj chińskich koło stacji Mandżurja okazały się wczoraj sowieckie pociągi pancerne. Oddział wojska po opuszczeniu pociągu dał ognia w stronę wojsk chińskich pod osłoną ognia artyleryjskiego. Chińczycy odpowiedzieli ogniem. W wyniku starcia, trwającego 2 godziny wojska sowieckie wycofały się. Chińczycy stracili 30 ludzi, zdobyli jednak znaczną ilość dział i amunicji.

Wiedeń, 21 sierpnia. (PAT). Według doniesień dzienników z Charbinu, sytuacja na granicy chińsko-sowieckiej jest bardzo poważna. Komunikacja telegraficzna pomiędzy Charbinem, a miastem Pogranicznaja jest przerwana.

NIECO O DYWANACH WSCHODNICH

DLACZEGO DYWANY WSCHODNIE SĄ TAK DROGIE?

Drogocenny dywan, nabyty przez Rząd od p. Branickiego za cenę 865.000 zł., nie jest najdroższy. W muzeach europejskich, w pałacach panujących są dywany, których cena wielokrotnie przewyższa cenę, zapłaconą p. Branickiemu. Dużo drogocennych dywanów posiadali przed wojną magnaci rosyjscy. Te prawdopodobnie zdobią obecnie mieszkania komisarzy, o ile nie zostały wywiezione i sprzedane zagranicą.

Wysoka cena wschodnich dywanów tłumaczy się tem, że ręczny wyrób dywanów w ten sposób, jak on się w ciągu wieków odbywał na Wschodzie, od pięćdziesięciu lat ustał. Przełom w wytwórczości dywanów na Wschodzie nastąpił z chwilą wynalezienia farb anilinowych i zastąpienia przez wytwórców wschodnich dawnych farb roślinnych i koszenili chemicznemi barwnikami. Wyroby zyskały na jaskrawości i żywości, ale straciły na trwałości. Zanikowi ręcznej produkcji dywanowej na Wschodzie sprzyjały pozatem długotrwałe wojny na bliskim Wschodzie oraz zamieszki wewnętrzne w Turcji, Persji, Afganistanie, Bucharze i Chiwie.

Dla ludów Wschodu dywan nie jest przedmiotem zbytku lub komfortu, lecz najniezbędniejszą rzeczą, bez której żadne ognisko domowe nie jest do pomyślenia. Miłująca dziecko swe matka często zaraz po narodzinach zasiadała do pracy nad dywanem, który miał stanowić część wiana przyszłej piękności wschodniej lub ozdobę **sakli** (chaty) przyszłego wojownika. Taka praca często trwała 15 i 20 lat i niejedna matka całą swą miłość macierzyńską, całą swą wschodnią fantazję i swój zmysł artystyczny w dywanie takim zaklęła.

Radykalna zmiana warunków gospodarczych i społecznych na Wschodzie niewątpliwie także wpłynęła na to, że dzisiaj już żadna kobieta nie strawi 20 lat nad wykończeniem jednego dywanu.

Znawcy dywanów wschodnich—a jest wielu takich fachowców w stolicach europejskich — rozróżniają cztery gatunki dywanów wschodnich: 1) **środkowo - azjatyckie,** do których zaliczają się dywany, wyrabiane w Afganistanie, Beludżistanie, Bucharze i Chiwie; 2) **perskie,** 3) **kaukaskie** i 4) **małoazjatyckie,** do których zaliczają się tureckie (smyrneńskie), armeńskie i anatolijskie Perskie dywany dzielą się ponadto na cały szereg rodzajów wedle miast, z których pochodzą. Są więc **Tebrysy, Meszchety, Ispahany, Suenny** itp W Persji bowiem każde miasto wyrabiało swój typ dywanu, który znawcy z pierwszego wejrzenia odróżniają.

Dużym nakładem pracy wyróżniają się dywany bucharskie, bo gdy np. dywan smyrneński na pewnej przestrzeni kwadratowej posiada 250 węzłów, to bucharski na takiej samej przestrzeni liczy aż 4000 węzłów i stanowi materję tak gęstą i twardą, jak skóra.

Złotym wiekiem dywaniarstwa na Wschodzie był wiek XVI, a do najdroższych z owych czasów dywanów fachowcy zaliczają t. zw. **polskie dywany,** t. j. robione w Persji przez najzdolniejszych wytwórców na zamówienie magnaterji polskiej i posiadające po rogach złotem i srebrem haftowane herby zamawiających. Ceny tych dywanów sięgają miljonowych sum.

rom.

ZAPISY DO SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Wydział Oświaty i Kultury Magistratu m. Warszawy podaje do publicznej wiadomości wszystkich zainteresowanych, że zapisy do miejskich publicznych szkół zawodowych dokształcających na rok szkolny 1929/30 rozpoczynają się dn. 27 b. m. i potrwają do dn. 31 b. m. wyłącznie w następujących szkołach: Aleja 3-go Maja 18, Solec 22, Wilanowska 24, Stara 6, Chłodna 11, Grzybowska 61, Towarowa 31, Tarczyńska 27, Marymont—Gdańska 1, Stawki 21, Grzybowska 26, Stawki 36, Mokotów — Narbutta 14, Ostroroga 11, Leszno 72, Nowowiejska 37, Czerniakowska 128, Nowolipki 40, Chmielna 88, Praga — Ząbkowska 41 i 43, Nowe Brudno — Białołęcka 36, Praga — Otwocka 3, Drewniana 8, Karolkowa 64, Kredytowa 2, Żelazna 34, Aleja 3-go Maja 8, Wolska 125, Brühlowska 34, Bema 76, Praga — Skaryszewska 15, Targówek — Piotra Skargi 20, Pelcowizna — Modlińska 21, Nowolipie 80, Praga — Targowa 63, Zagórna 9, Aleje Ujazdowskie 40, Nowy Świat 57, Plac Parysowski 9, Grójecka 93, Bema 81, Praga — Modlińska 22, Praga — Szeroka 17.

Bliższe szczegóły odnośnie poziomu szkół, wyodrębnionych specjalnych zawodów, terminów rozpoczęcia nauki i t. p. podane są w rozmieszczonych na mieście afiszach.

ZBRODNIA NA PRZEJEŹDZIE KOLEJOWYM

Wczoraj o godz. 5 dróżnik-przejazdowy na przejeździe kolejowym przy ul. Radzymińskiej, Józef Traczyk, zawiadomił powracającego ze służby do domu st. post. 4-go komisarjatu kolejowego, Józefa Rudzińskiego, że na przejeździe kolejowym, przy końcu ulicy Stalowej wprost ul. Plantowej 10 w Targówku, znajduje się trup mężczyzny. Wspomniany policjant udał się tam i stwierdził, że istotnie na trawie na wale kolejowym leży mężczyzna z raną postrzałową w tylnej części głowy. W prawej kieszeni marynarki denata znaleziono rewolwer z 3-ma nabojami. Obok denata znaleziono na wygniecionej trawie zmięty kawałek tygodnika „Mucha". Ze znalezionych przy denacie dokumentów wynika, że zabitym jest 35-letni Aleksander Pietruczuk, rolnik (ostatnio zameldowany w Hajnówce). Z zeznań dozorcy nocnego przy wojskowym zakładzie inżynieryjnym (Stalowa 62), wynika, że po północy widział on jakiegoś mężczyznę w towarzystwie kobiety, którzy głośno przekomarzali się, a następnie znikli za przejazdem kolejowym. Z oględzin dokonanych przez przybyłego na miejsce kierownika 14-go komisarjatu Rymbarczyka wynika, że Pietruczuk musiał paść ofiarą zabójstwa. Po dokonaniu oględzin, zwłoki przewieziono do prosektorjum. Sprawą ujęcia zabójcy zajął się urząd śledczy wraz z funkcjonarjuszami 4-go komisarjatu kolejowego.

ŚMIERTELNY UPADEK Z KONIA

Wczoraj w szpitalu Dz. Jezus zmarł 26-letni Wiktor Kolankowski, posterunkowy oddziału konnego, który dnia 16 b. m. spadł z konia we wsi Groty pod Warszawą, doznając ogólnego potłuczenia i nadwerężenia kręgosłupa.

Z OSTATNIEJ CHWILI

POLICJANT ZABIJA AWANTURNIKA

Na ulicy Wolskiej przed domem Nr. 5 posterunkowy VII-go Komisarjatu strzelił do awanturnika Jana Stanisławskiego (lat 24. zamieszkałego Puławska 23), który rzucił się na niego z nożem.

Trafiony w pierś Stanisławski zmarł przed przybyciem Pogotowia.

Wiadomości Z CAŁEGO KRAJU

BORYSŁAW

KONFERENCJA DELEGATÓW ROBOTNIKÓW NAFTOWYCH

We wtorek 13 b. m. odbyła się konferencja delegatów robotników borysławskiego Zagłębia Naftowego.

Obradowano nad sprawami: organizacyjnemi, zawodowemi, budową domów ludowych w przemyśle naftowym oraz konfiskat prasy robotniczej.

Po zreferowaniu plagi konfiskat, jaka spadła na pisma socjalistyczne, uchwalono jednogłośnie rezolucję, w której Konferencja protestuje przeciw nieustannym konfiskatom prasy robotniczej, stwierdzając, że uniemożliwianie w ten sposób krytyki obecnych stosunków w kraju i informowanie szerokich warstw ludności, jest zamachem na wolność słowa i prasy.

Delegaci stwierdzają, że jedyną odpowiedzią na konfiskaty winno być rozpowszechnianie czasopism robotniczych.

Celem zaś częściowego pokrycia strat Konferencja uchwala urządzić zbiórkę na listy składkowe.

Pozatem Konferencja uchwaliła rezolucje protestujące przeciw przewlekaniu pertraktacyj, domagając się imieniem ogółu robotników Zagłębia borysławskiego, od Izby pracodawców naftowych, jaknajrychlejszego zwołania pertraktacyj, celem definitywnego załatwienia dalszego pobierania od płac 1 proc. na rzecz budowy domów.

Wreszcie Konferencja potępia ohydne wystąpienie delegatów BBS w dyrekcji „Limanowa", celem pozbawienia pracy 10 robotników, na skutek czego wyleciał na bruk jeden z robotników, a ma być wyrzuconych jeszcze dziewięciu.

Konferencja uchwaliła wziąć czynny udział w dniu TUR Podkarpacia, zorganizowanym na dzień 25 sierpnia.

CUKROWNIA MIZOCZ

ZEBRANIE ROBOTNIKÓW CUKROWNI

W środę 14 b. m. o g. 4-ej odbyło się w cukrowni Mizocz ogólne zebranie wszystkich robotników. Referat o Związku Robotników Cukrowni i o obecnej sytuacji politycznej wygłosił tow. pos. **Śledziński.** Po referacie odbyła się krótka dyskusja. Było szereg zapytań i wielka ilość skarg na bezprawia i samowolę, jakich się dopuszcza personel lekarski i komisarz w powiatowej Kasie Chorych w Zdołbunowie. Kasa Chorych, która powinna być dobrodziejstwem dla ludzi pracy na terenie tutejszym, stała się jakąś wyrafinowaną mordownią w rękach samowładnych komisarzy Nie wyobrażamy sobie, żeby gdziekolwiek na świecie mogło dziać się bezkarnie to, czego dopuszcza się tutaj na zupełnie bezbronnym ludzie roboczym.

Robotnikom np. nie wolno się zbierać na swoje zawodowe zebrania bez zezwolenia starostwa, a gdy starostwo łaskawie zezwoli, to jest tam obecny przedstawiciel władzy i musi być przesłany do starostwa protokół tego zebrania z podpisami uczestników zebrania.

Klasa robotnicza znajduje się tutaj w okropnie ciężkich warunkach: materjalnych, moralnych i prawnych. Robotnik np. potrzebuje pomocy lekarskiej dla ciężko chorej żony; przychodzi do ambulatorjum i prosi panią lekarkę, by pofatygowała się do chorej, a pani lekarka powiada: dobrze, ale daj 20 zł. Więc po co ten robotnik nazywa się ubezpieczonym, jeśli do każdego zabiegu musi dopłacać? Oszczędnościami pozbawili jednego z robotników oka, a gdy się bronił przed kalectwem i wydał na leczenie prywatnie około 300 zł., nikt mu tego wydatku zwrócić nie chce. Słowem, z tysiąca przykładów widać, że panoszy się wszechwładnie i bezkarnie samowola komisarska, bezprawia wszelakiego rodzaju i bezmierny wyzysk ludu roboczego.

CUKROWNIA KORZEC

JAK PAN „HRABIA" POTOCKI WYZYSKUJE PRACOWNIKÓW

W czwartek 15 bm. odbyło się ogólne zebranie robotników, pracujących w cukrowni Korzec, należącej do pana „hrabiego" Potockiego. Referat o ogólnej sytuacji politycznej i związkach zawodowych wygłosił tow. poseł L. **Śledziński.** Na zebraniu był obecny zastępca starosty i dwaj urzędnicy starostwa. Przed ogólnem zebraniem odbyło się, przy udziale tow. posła, posiedzenie Zarządu Oddziału Związku Zawodowego Robot. Cukrowni.

Podnoszono liczne skargi i zażalenia na bezprawia i samowolę w Kasach Chorych, wyzysk i poniewieranie godnością człowieka. Do każdego zabiegu lekarskiego muszą robotnicy dopłacać.

W cukrowni panuje wyzysk straszny, bezwstydny, np. chłopiec 16-letni zarabia 1.20 gr. dziennie, a robotnicy nie mają płacy według umowy, tylko według widzimisię p. dyrektora, który raz tłumaczy się, że za mało cukrownia ma cukru na składzie, to znów za dużo, to jakieś inne przyczyny wynajduje i nie chce dać robotnikom tego, co im się według umowy zbiorowej należy.

Biedna wdowa mieszka w suterynie i otrzymuje aż 15 zł. na miesiąc. Dyrektor żąda od niej, by się wyprowadziła, a jeśli tego nie zrobi, to policją ją wyrzuci. Mąż jej pracował 28 lat w cukrowni, a teraz nawet utrzymania staruszce dać cukrownia nie chce.

Robotnicy jednak dość mają tej samowoli i bezprawia i postanowili nie dopuścić do gwałtów nad biednemi wdowami i nad wyzyskiem robotników. Od nowej kampanji zażądają wszystkich świadczeń, jakie im się należą.

Zebrani uchwalili żądanie rozpisania natychmiast wyborów do Rady Kasy Chorych.

Zebranie zakończono okrzykami na cześć solidarności robotniczej i PPS.

GRODNO

PRZELOT DZIWNYCH OWADÓW

Prasa grodzieńska donosi, że w okolicy Niemenczyna nad łanami zboża pojawiła się od strony powiatu wołkowyskiego chmura dziwnych owadów, lecących na znacznej wysokości wzdłuż linji kolejowej w stronę Wilna.

Owady te, koloru popielatego, przypominały budową swą zwykłą muchę, były od niej jednak kilkakrotnie większe.

Zawiadomiony o tem zjawisku Wydział Rolniczy w Wilnie, wysłał komisję dla zbadania owadów. (PAT.).

KRASZEWO

ZABÓJSTWO POPEŁNIONE PRZEZ BANDĘ CYGANÓW

W pobliżu wsi Nowosiółki, gm. Sokoły w powiecie wysoko-mazowieckim rozbił namioty tabor cygański, liczący 12 dorosłych cyganów wraz z rodzinami.

Po rozbiciu namiotów, cyganie udali się na pola wsi Kraszewo-Grodowo, gdzie usiłowali skraść większą ilość paszy dla swych koni. Kradnących paszę cyganów dostrzegli gospodarze wsi Kraszewo i wystąpili w obronie swojej własności, co spowodowało bójkę pomiędzy nimi i cyganami. W czasie tej bójki odnieśli ciężkie uszkodzenia ciała Piotr Roszkowski, Lucjan Liśnicki i Lucjan Torkowski. Roszkowski wkrótce zmarł, zaś Liśnicki w stanie groźnym został przewieziony do szpitala miejskiego w Białymstoku.

Przybyła na miejsce wypadku policja aresztowała siedmiu cyganów, pięciu zaś z nich zbiegło.

TARNÓW

PISMA SANACYJNE UPADAJĄ

Tygodnik „Słowo Tarnowskie", wydawany od roku 1927 przez Związek Naprawy Rzeczypospolitej, przestał w lipcu b. r. wychodzić. Obecnie toczy się proces sądowy o należności drukarni, których sanacyjni wydawcy nie uregulowali; poszkodowana jest drukarnia Pisza, która musiała wstrzymać druk „Słowa Tarnowskiego", skoro zaległe rachunki urosły w zbyt wielką sumę.

Po zlikwidowaniu tygodnika „Chłop Polski" w Krakowie, organu p. Bojki, redagowanego najpierw przez posła Kautskiego, a ostatnio przez posła Pochmarskiego, rozsyłany jest na Małopolskę tygodnik „Gospodarz Polski", wydawany w Warszawie przez BB. Dowiadujemy się z Bobowej koło Stróż, że w niedzielę rozdaje się tam pod kościołem całe stosy tej gazety za darmo. Za pieniądze kupować nikt nie chce.

EDWARD CARPENTER

W końcu czerwca r. b. zmarł w **Guildford** w Anglji znany pisarz **socjalistyczny** Edward **Carpenter.**

Zmarły w 85 roku życia odegrał dużą rolę w ruchu socjalistycznym Anglji. Jego ujęcie socjalizmu było więcej etyczne i estetyczne, aniżeli ekonomiczne i naukowe. Uważał on, że są tylko dwie rzeczy, dla których warto żyć, mianowicie miłość i przyjaźń. Jako prelegent, poeta, myśliciel, pisarz i propagandysta wywierał on duży wpływ na życie duchowe współczesnego mu pokolenia. W początkach ruchu socjalistycznego był on źródłem natchnienia, nietylko głosząc ideę socjalistyczną, ale świecąc przykładem, jak socjalista żyć powinien.

Poza całym szeregiem dzieł treści etycznej, które zostały przełożone na obce języki, jak „Ideał Anglji", „Cywilizacja, jej powstanie i uzdrowienie", Carpenter wydał obszerny śpiewnik dla socjalistów angielskich, przyczem sam napisał tekst wierszowany i sam skomponował muzykę. Jedna z jego pieśni „Zbudź się, Anglio" (England Arise) jest dotychczas jedną z najpopularniejszych pieśni angielskiego świata robotniczego, śpiewaną na wszystkich uroczystościach socjalistycznych.

Pogrzeb Carpentera odbył się przy licznym udziale przedstawicieli robotniczych, świata politycznego i zawodowego.

Czasopisma nadesłane

Nr. 15 dwutygodnika **„Dziecko i Matka"** zawiera następujące artykuły: S. Lewartowicz: „Zależność rozwoju dziecka od liczebności rodzeństwa"; W. Borudzkiej: „Dziecko i zwierzęta" (stosunek do stworzeń egzotycznych); M. Benisławska: „Dziecko, z którem się nie udaje" (Krzyk pana); M. Sopoćkowa: „Lepienie z plasteliny"; M. Miłobędzka: „Osnowa lekcyjna gimnastyki dla małych dzieci"; J. Suffczyńska: „Ratownictwo wakacyjne"; Dr. M. Kłosińska: „Letnia kuracja anemji".

Numer uzupełnia dział „Matki między sobą" nowela J. Korczakowskiej „Cuda na piasku" oraz pełen najsubtelniejszego liryzmu M. Czerkawskiej: „Nie płacz".

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Z ŻYCIA PARTJI

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S.

EGZEKUTYWA OKR. WARSZAWA. W poniedziałek dn. 26 b. m. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Warecka 7, odbędzie się posiedzenie egzekutywy Warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S.

CZWARTEK, 22 B. M.

Dzielnica Grochów. O godz. 6 wiecz., w lokalu Dzielnicy, Osiecka 33, odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicowego.

Dzielnica Nowe-Brudno. O godz. 7 wiecz., w lokalu Dzielnicy odbędzie się ogólne zebranie członków. Referat wygłosi tow. **Zawadzki Edward.**

Dzielnica Ochota. O godz. 7 wiecz., w lokalu Dzielnicy, Przemyska 18, odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy.

Dzielnica Wola — Czyste. O godz. 7 w., w lokalu Dzielnicy, Grzybowska 57, odbędzie się ogólne zebranie Dzielnicy.

Dzielnica Jerozolima. O godz. 7 wiecz., w lokalu Dzielnicy, Leszno 53, odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy.

Dzielnica Starówka. O godz. 6 wiecz., w lokalu Dzielnicy, Długa 19, odbędzie się posiedzenie Komitetu, a o godz. 7 wiecz. — ogólne zebranie członków Dzielnicy.

Dzielnica Mokotów. O godz. 7 wiecz., w lokalu Dzielnicy, Chocimska 23, odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy.

PIĄTEK, 23 B. M.

Dzielnica Powązki. O godz. 7 wiecz. odbędzie się ogólne zebranie Dzielnicy. Referat wygłosi tow. poseł **Barlicki Norbert.**

Dzielnica Ochota. O godz. 7 wiecz., w lokalu Dzielnicy, Przemyska 18, odbędzie się ogólne zebranie Dzielnicy.

Dzielnica Jerozolima. O godz. 7 wiecz., w lokalu Dzielnicy, Leszno 53, odbędzie się ogólne zebranie Dzielnicy.

Koło Annopol P. P. S. O godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie członków Koła P.P.S.

RUCH ZAWODOWY

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU GASTRONOMICZNO - HOTELOWEGO W POLSCE, ODDZIAŁ W OTWOCKU, UL: KILIŃSKIEGO Nr. 4.

Zawiadamiamy wszystkich pracujących w hotelach i sanatorjach Otwocka i okolic, iż decyzją Zarządu Głównego Związku — został ponownie powołany do życia Oddział w Otwocku.

Kancelarja czynna jest w godz. 7 — 10 wieczór: wtorki, czwartki i soboty, w niedzielę zaś od godz. 3 do godz. 7 wieczór.

Komisja Organizacyjna.

MŁODZIEŻ

Tow. Druzdziel Eugenjusz proszony jest o skomunikowanie się bezzwłocznie z Sekretarjatem Warsz. Org. Młodz. T. U. R. w sprawach terminowych i bardzo ważnych.

Koło im. Teofila Jaszkowskiego. W czwartek, 22 b. m., o godz. 6 wiecz., w lokalu własnym przy ul Chocimskiej 23, odbędzie się zebranie Zarządu. Obecność wszystkich członków, a szczególniej tow. Jana Kołodziejskiego, skarbnika, konieczna.

Listy czytelników

LIST OTWARTY DO „IDEOWEGO" CZŁONKA B.B.S-U BIAŁOSTOCKIEGO, P. JANA KALINOWSKIEGO.

Gdy uprzykrzyły się panu zarobki nocnego stróża leśnego, gdy zaczął pan wmawiać w otoczenie, że prześladują go za przekonania pepeesowe, gdy żebrałeś pan o możność zarobkowania, wzamian afiszując się z radykalizmem, zlekka ganiąc „oportunizm" P. P. S. — wówczas byłeś pan z nami.

Gdy przyszliśmy panu z pomocą, gdy stałeś się pan z naszej pomocy urzędnikiem — odszedłeś pan od nas, zamiast wcielać w czyn swój radykalizm.

Sporo, niestety, jest was takich. Nie żałujemy też was ani żywimy urazy. To, co się stosuje do **ludzi,** nie można stosować do was, którzy nawet nazwy **renegatów** nie jesteście czasem godni.

Uczciwość polityczna jest to cnota wyższego rzędu, której przy waszej kulturze trudno się spodziewać. Natomiast uczciwość materjalna znana była nawet u troglodytów, tem bardziej należałoby się spodziewać jej u współczesnego człowieka. Dlatego zapytujemy: czy zamierza pan wreszcie zwrócić pieniądze, które samowolnie pobrał pan z T. U. R-a, nadużywając zaufania członków, a które przyłapany zobowiązał się pan zaraz po znalezieniu pracy wpłacić? Czy zamierza pan uregulować pożyczkę, którą w krytycznej chwili otrzymał pan w P. K. R. z funduszów złożonych tylko dzięki ofiarności członków Egzekutywy?

Zapytujemy pana, czy zdobędzie się pan na uczciwość jaskiniowca bodaj i zwróci nam ogółem 119 zł. 30 gr. do dnia 1-go września (do którego najpóźniej czekamy), czy każe pan nam na innej drodze wymierzyć sobie sprawiedliwość?

Za P. K. R. na pow. Bielsk Podl.

Michałowski Wł.

Za Zarząd T. U. R. w Hajnówce

E. Hryniewicz.

CO GRAJĄ KINA?

Apollo: „Piraci wielkiego miasta" i „Prawo silniejszego".

Astra (Dzika 51): „Życie i przyszłość kobiety".

Capitol: „Grzesznica z Montparnasse" z Anną Ondrą.

Casino: „Miłość w przyrodzie".

Colosseum: „Grzech Ingi".

Filharmonja: „Damski pieszczoszek" oraz „Kapitan hazard" z Tim Mc. Coy.

Miejski: „Czołem harcerze" (Sokół prerji".

Palace: „Według litery prawa".

Pan nieczynny z powodu remontu.

Quo Vadis: „Koenigsmark" z Jacques Catelain.

Rococo: „Dziewczę z dalekiej północy".

Stylowy: „Kobieto, puchu marny!"

Słońce: Nieczynne z powodu występów

Splendid: „Ofiary rozwodów" z Clarą Bow i „Bataljon miłości".

Światowid: „Życiowe rozbitki" z Georgem Bancroftem i Eveliną Brent.

Tęcza (Przejazd 9): „Paganini" z Veidtem i Ewą May.

Wodewil: „Willa Falconieri".

Bajka (Żelazna 61): „Dalsze dzieje Tarzana".

Bellona (Leszno 2): „Gwiazdy Wschodu"

Hollywood (Hoża 26); „Jad pokusy miłosnej".

Italja (Wolska 32): „Fanfary miłości".

Kometa (Chłodna 49): „W imię cara".

Mewa (Hoża 38): „Ostatnie dni cara Mikołaja II".

Muza (Plac 3-ch Krzyży): „Cyrk".

Praga (Targowa 71): „Riff i Raff w Alpach".

Tombola (Marszałk. 34): „Dziewczęcy raj" i „Zakochany nieboszczyk".

Wisła (Tamka 36): „Jego najniebezpieczniejsza przygoda".

REALIZOWANIE MARZEŃ

Człowiek skłonniejszy jest do marzenia, niż do rozumowania; milsze mu jest włóczęgostwo myśli, niż prowadzenie jej na pasku logiki; marzenie nie wymaga żadnego wysiłku, gdy przeciwnie myślenie go wymaga, a wszelki wysiłek jest przymusem. Z natury swojej marzenie może być tylko przyjemnym stanem umysłu, gdyż inaczej człowiek wolałby raczej rozumować. W ogólnej ekonomji życia marzenie pełni czynność ulżenia człowiekowi jego ciężarów. Jest to rozrzedzenie duszy, pozwalające jej bujać w wysokich strefach i unosić się w nieskończoność. Marzenie jest hygjeną duszy, za pomocą której odnajdujemy naszę energje do walk życiowych. W marzeniu umysł się rozprostowuje, zrzuca więzy, ideje spotykają się, łączą ze sobą i jak szkiełka w kalejdoskopie tworzą ustawicznie nowe obrazy, nowe barwy i fantazje.

Marzymy, by mieć rentę miesięczną, dody, gdy się przeciąga, gdy staje się marzycielstwem, gdy człowiek oddaje mu się w ciągu całego życia; wówczas popełnia człowiek karygodny błąd, osłabia wolę, staje się niezdolnym do czynu i trwałych wysiłków

Marzymy(by mieć rentę miesięczną, dobrobyt, beztroski spokój, zapewnione jutro, pogodną starość Ale, niestety, przeważnie tylko o tem wszystkiem marzymy, nie robiąc nic, aby ten miły program zrealizować. Samo się to nie zrobi, a piękne marzenia rozpłyną się jak zamki na lodzie, prysną jak bańki mydlane...

A przecież są względnie proste sposoby, które przynajmniej zbliżą nas do realizacji marzeń. Postanowiliśmy za wszelką cenę zapewnić sobie spokojne jutro, albo dach nad głową, albo kapitał na stare lata. Pięknie! Weźmy się od dzisiaj do realizacji tego minimum.

Zawrzyjmy **Ubezpieczenie życiowe w P. K. O.,** a odkładając i wpłacając co miesiąc określoną kwotę po latach 10-ciu, który nasze dzisiejsze marzenia urzeczywistni. Napiszcie niezwłocznie po warunki do Centrali P. K. O. w Warszawie.

M. Cz.

KRONIKA

STAN POGODY.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: W południowej połowie kraju przeważnie pochmurno, miejscami, zwłaszcza na Podkarpaciu i w górach jeszcze deszcz, na północy zachmurzenie umiarkowane, malejące. Chłodno. Słabe wiatry północne, potem miejscowe.

Otwarcie roku szkolnego nie będzie odroczone. Pogłoski, jakie się ostatnio rozeszły o tem, jakoby miało nastąpić odroczenie otwarcia nowego roku szkolnego, są bezpodstawne. Rok szkolny rozpocznie się 3 września, a nie 1, jak w latach poprzednich, wobec tego, że 1 września przypada na niedzielę. Powyższe oświadczenie miarodajnych sfer kładzie kres nieuzasadnionym pogłoskom.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

W obrotach międzybankowych płacono za dewizy New-York 8,90, a za kabel New-York 892 zł. za 100 dol. Dewizy europejskie naogół mocniejsze z wyjątkiem Paryża, który obniżył się z 34,21 i pół na 34,91. Wzmocniły się: Londyn z 43,23 i pół na 43,23¾, Zurich ze 171,57 na 171,59 i Medjolan z 46,63 na 46,67 W obrotach międzybankowych płacono za dewizy Gdańsk 172,85, a za dewizy Berlin 212,39. Na rynku prywatnym dolar gotówkowy 8,88 $^{4}/_{10}$, a rubel złoty 4,63¾ przy większym popycie.

Na rynku akcyjnym tendencja naogół słabsza. Akcje bankowe bez zmian. Z akcji przemysłowych obniżyły się: Węgiel z 68 na 66,75, Lilpopy z 31,50 na 31 i Ostrowiec z 83,50 na 83. Nieco mocniejszy Rudzki, który podniósł się z 31 na 32. W dziale papierów państwowych wzmocniła się 5% Premj. Poż. Dol. z 61,50 na 62,25, słabsza natomiast 5% Poż. Konwersyjna, która obniżyła się z 48 na 46,50. Z listów zastawnych nieco słabsze 4½% L. Z. Ziemskie, natomiast mocniejsze 8% L. Z. m. Warszawy, które podniosły się z 67 na 69.

STRASZNE SKUTKI FIGLÓW Z BRONIĄ

1 DZIECKO ZABITE, 1 RANNE

Wczoraj około godz. 15 m. 30, policję 23 komisarjatu zaalarmowano wiadomością, że przy ul Grójeckiej Nr. 74 dokonano zabójstwa. Niezwłocznie na miejsce zbrodni przybyli wydelegowani policjanci st. post. Wójcik i post. Materko, którzy w małem mieszkanku na I piętrze, w oficynie poprzecznej, znaleźli w kałuży krwi dwoje postrzelonych dzieci: 5-letniego Eugenjusza i 9-letnią Janinę Wasiaków. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć chłopczyka, wskutek śmiertelnej rany postrzałowej w głowę, dziewczynkę zaś z raną postrzałową pachwiny przewiózł w stanie ciążkim do szpitala Dz. Jezus. W świetle przeprowadzonego dochodzenia policyjnego przebieg sprawy był następujący: Wspomniane mieszkanko zajmują 4 rodziny robotnicze w liczbie 14 osób, małżonkowie Kiełbczyńscy i ich 3 zamężne córki z mężami i dziećmi, a mianowicie: Wasiakowie z pięciorgiem dzieci, Chlebni z jednem i bezdzietni Choromańscy.

Wczoraj około godz. 15 w odwiedziny do 32-letniego Stefana Wasiaka, murarza, który z powodu niepogody do roboty nie poszedł, przybyli: Zygmunt Grabski, cieśla i 26-letni Henryk Karlicki, murarz. W mieszkaniu wówczas oprócz śpiącego Wasiaka, obecna była żona jego Marja oraz Anna i Stanisław małż. Chlebni. Pomiędzy Grabskim i Karlickim, który posiadał rewolwer syst. „Browning" miała odbyć się tranzakcja sprzedaży tego rewolweru za 40 zł., to też z tego powodu na stole zjawiła się wódka i zakąski, kupione przez Grabskiego. Przy końcu libacji Karlicki wyjął rewolwer i począł nim manipulować, celując do ścian i sufitu. Na krzyk niewiast, by broń schował, gdyż może spowodować wypadek, podchmielony K. zwrócił się do Chlebnej, by rewolwer gdzieś ukryła. W momencie oddawania rewolweru padł strzał. Kula trafiła stojącego opodal chłopczyka w prawy policzek i wychodząc z lewej strony głowy, ugodziła następnie w lewą pachwinę dziewczynkę. Przypadkowego zabójcę zatrzymano w 23 komisarjacie do dyspozycji sędziego śledczego.

ŚMIERĆ PRZY PRACY

Przy ul. Chmielnej Nr. 69, w warsztatach kolejowych na dworcu Głównym zasłabł nagle przy pracy 50-letni Józef Krasowski, murarz tychże warsztatów. Przewieziono go do ambulatorjum kolejowego, gdzie wkrótce zmarł. Przyczyna śmierci — zapalenie mięśnia sercowego.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

W mieszkaniu rodziców swych przy ul. Chmielnej wystrzałem z rewolweru w klatkę piersiową usiłował pozbawić się życia 21-letni Stanisław W., syn dozorcy domu. Pogotowie przewiozło desperata w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

POŻAR

Przy ul. Wielkiej Nr. 17, w przewodzie kominowym, należącym do piekarni Izraela Kaubego, zapaliły się sadze. Mirowski oddział straży usunął grożące niebezpieczeństwo pożaru.

WYBUCH BENZYNY I POPARZENIE

Przy ul. Duchnickiej Nr. 3 w Mokotowie, 20-letni Konstanty Górecki, robotnik, na skutek wybuchu benzyny doznał poparzenia prawej dłoni. Pomocy poszwankowanemu udzielono w ambulatorjum Pogotowia.

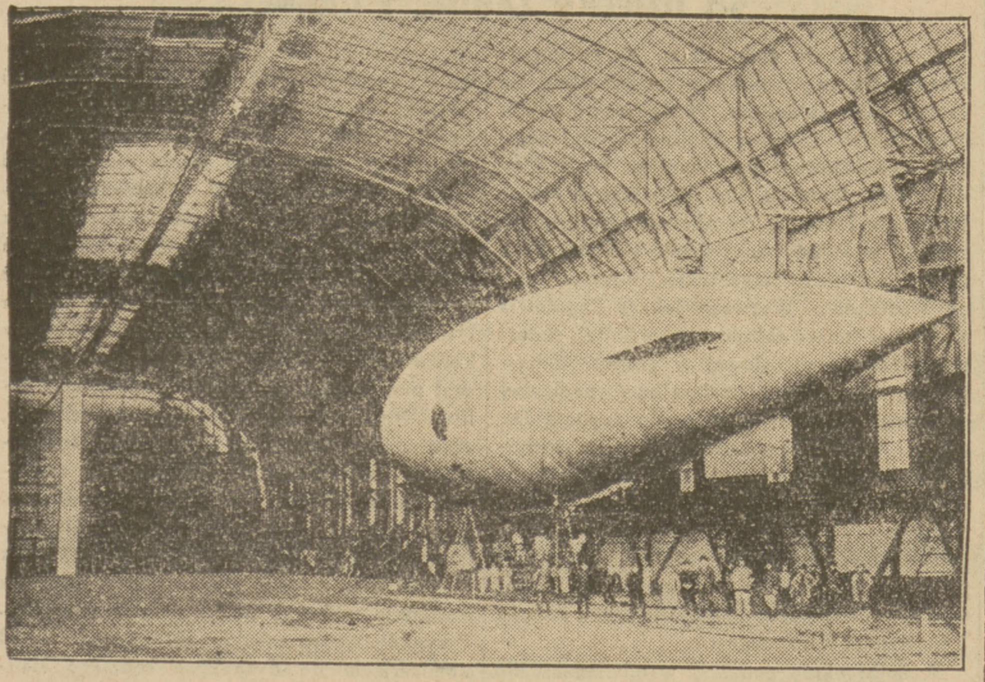
SAMOBÓJSTWO RYMARZA

Przy ul. Marjensztadt Nr. 5 zamieszkiwał z żoną i 9-letnią córką 55-letni Karol Piacek, b. właściciel zakładu rymarsko-siodlarskiego przy ul. Senatorskiej Nr. 7, od kilku lat pracownik w takimże zakładzie p.f. „Władysław Cybulski i S-ka".

Żona i dziecko Piacka od miesiąca bawią na letnisku w Radości. Już od ub. poniedziałku Piacek nie przychodził do pracy. Zdziwiło to wielce właściciela zakładu, który polecił jednemu z pracowników udać się do mieszkania rymarza. Ponieważ drzwi były zamknięte i na pukanie nikt nie odpowiadał, przeto przypuszczano, że P. przebywa na wsi. Wczoraj w południe uczeń rymarski, Tadeusz Szmuchrowski znowu udał się na ul. Marjensztadt, wdrapał się na daszek okna na parterze i ujrzał Piacka leżącego na sienniku w kuchni. O spostrzeżeniu swem Szmuchrowski zawiadomił policję 1-go komisarjatu. Przybyły post. St. Skrzypek podważył lufcik i wszedł do mieszkania. Poczuł on tam silną woń gazu świetlnego, który wydzielał się wskutek odkręcenia głównego kranu przy kuchence gazowej. Piacek nie dawał oczywiście znaku życia.

Z przeprowadzonego dochodzenia okazuje się, że lokatorzy tego domu widzieli ostatni raz Piacka wchodzącego do swego mieszkania w sobotę, dn. 17 b. m. Piacek mówił kilkakrotnie do majstra Stanisława Bodniewicza, że życie mu już obrzydło.

ZEPPELIN W JAPONJI



Sterowiec niemiecki „Graf Zeppelin" — jak już wiadomo naszym czytelnikom — znajduje się w obecnej chwili w Tokio, stolicy Japonji. Przypuszczalnie w dniu dzisiejszym Zepplin podejmie dalszy lot naokoło świata. Najbliższym etapem będzie Los Angelos.

Podczas pobytu w Japonji Zeppelin został umieszczony w specjalnej hali długości 240 mtr., szerokości 60 mtr i wysokości 353 mtr. Na naszej ilustracji widzimy Zeppelina w hali.

ZE SPORTU

ROBOTNICZE MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE ZAGŁĘBIA

W Zagłębiu zakończona została pierwsza runda rozgrywek piłkarskich o robotnicze mistrzostwo Zagłębia. Po zweryfikowaniu wyników pierwszej rundy stan mistrzostw przedstawia się następująco:

1) RKS. „Pogoń" gier 1, punkt. 14, stosunek bramek 25:1.
2) RKS. „Sparta" gier 6, punkt. 10, stosunek bramek 16:4.
3) RKS. „Sielec" gier 6, punkt. 8, stosunek bramek 21:9.
4) RKS. „Grodziec" gier 7, punkt. 6, stosunek bramek 7:13.
5) RKS. „Gwiazda" Sosnowiec, gier 6, punkt. 5, stosunek bramek 11:4.
6) RKS. „Konstantynów", gier 7, punktów 5 ,stosunek bramek 8:20.
7) RKS. „Czarni", gier 6, punkt. 2, stosunek bramek 8:18.
8) RKS. „Gwiazda", Będzin, gier 7, punkt. 14, stosunek bramek 9:26.

NIE 12 GODZIN, LECZ 6 GODZIN.

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną dla uczestników biegu dookoła Polski, torowe zawody kolarskie na Dynasach sześciogodzinne, a nie 12-godzinne jak poprzednio projektowano.

Tydzień międzynarodowych zawodów kolarskich na Dynasach rozpoczyna się 1 września. Przybywają wszyscy najlepsi amatorzy europejscy z mistrzem świata, Mazairakiem, na czele.

NIEDZIELNY MECZ WARSZAWIANKA — WISŁA.

W nadchodzącą niedzielę o godz. 17 na boisku Legji rozegrany zostanie mecz ligowy pomiędzy stołeczną Warszawianką a dwukrotnym mistrzem Polski i prowadzącym w tabeli ligowej, krakowskim klubem Wisłą. Drużyna Wisły przybywa w swym najlepszym składzie z Reymanem, Balcerem, Kotlarczykiem, Adamkiem i Skrynkowiczem na czele.

PO WIOŚLARSKICH MISTRZOSTWACH EUROPY.

Ostateczna punktacja wioślarskich mistrzostw Europy na r. 1929 przedstawia się następująco: 1) Włochy 17 pkt., 2) Holandja 5 pkt., 3) Polska 5 pkt., 4) Szwajcarja 4 pkt., 5) Belgja 3 pkt., 6 — 9) Jugosławja, Danja, Czechosłowacja i Francja po 2 pkt., zaś 10 — 11) Węgry i Hiszpanja po 0 pkt.

Mistrzostwo wioślarskie drużynowe przypadło więc Włochom. Ogółem od r. 1909 Szwajcarja zdobyła 7 razy mistrzostwo Europy, Włochy — 4, zaś Niemcy, Belgja i Holandja po 1 razie. W roku przyszłym mistrzostwa odbędą się w Liege.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY SPORTOWYCH.

Dorocznym zwyczajem Związek Dziennikarzy i Publicystów Sportowych organizuje wycieczkę zagranicę dla swych członków. Tym razem wycieczka ta odbędzie się morzem do Sztokholmu z Gdyni przez wyspę Gotland. Wycieczka odbędzie się w dwuch terminach, a mianowicie od 31.VIII do 6.IX i od 23 — 29.IX. Zapisy i informacje w redakcji Stadjonu (tel. 70-56) u p. Szenajcha.

ECHA TRÓJMECZU PŁYWACKIEGO.

Podczas trójmeczu pływackiego zdarzył się bardzo przykry wypadek, mianowicie jeden z Jugosłowian, Dubrovic, znieważył czynnie sędziego polskiego. Jest to wypadek nie odosobniony, gdyż wogóle zawodnicy jugosłowiańscy zachowywali się bardzo niesportowo i nieprzyzwoicie.

DUBIEŃSKA NA TURNIEJU W BERLINIE.

Dubieńska wzięła udział w międzynarodowym turnieju tenisowym w Charlotenburgu i po kilku poważnych sukcesach pokonała Kassel 6:4, 6:1, lecz w ćwierćfinale uległa Carlotcie w 3 setach.

CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO

DZIŚ.

11,56 — 12,05. Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12,05 — 12,50. Koncert z płyt gramofonowych. 12,50 — 13,00. Wiadomości z P. W. K. w Poznaniu. 13,00. Komunikat meteorologiczny, komunikaty przygodne. 13,20 — 15,20. Przerwa. 15.20. Przegląd polityki międzynarodowej za m. lipiec. Odczyt z cyklu org. przez Min. Spraw Zagran. 15,40. Komunikat gospodarczy. 16,15. Komunikaty Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. 16,30. Program dla dzieci: a) Transmisja z Krakowa, b) koncert z płyt gramofonowych. 17,15. Komunikaty przygodne. 17,25. Odczyt z działu „Wojskowość". 17,50 — 18,00. Ostatnie nowiny z P. W. K. w Poznaniu. Transmisje na wszystkie polskie stacje. 18,00. Koncert solistów. Wykonawcy: B. Kon (fort.), R. Totenberg (skrz.) i prof. L. Urstein (akomp.). 19,00. Rozmaitości. 19,25. Komunikaty: rolniczy i meteorologiczny. 19,40 — 19,55. Przerwa. 19,56 — 20,05. Sygnał czasu, odczytanie programu na dzień następny. 20,05 — 20,30. „O zwierzętach w morskich głębinach". 20,30. Koncert wieczorny orkiestry dętej Al. Sielskiego pod jego dyrekcją w ogrodzie Rekierta. W przerwie p. T. Bocheński odczyta nowelę W. Grubińskiego p. t. „Kociak". Soliści: R. Gliszczyńska (sopran), T. Czerny (tenor), oraz B. Szostakiewiczowa (akomp.). 22,00. Komunikat meteorologiczny. 22,10 — 0,30. Transmisja z „Qui Pro Quo" w Warszawie. Rewja teatru krakowskiego „Gong" p. t. „Szkarłatne róże". W przerwie komunikaty.

JUTRO.

11,56 — 12,05. Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12,05 — 12,50. Koncert z płyt gramofonowych. 12,50—13,00. Wiadomości z P. W. K. w Poznaniu. 13,00. Komunikat meteorologiczny, komunikaty przygodne. 13,20 — 15,40. Przerwa. 15,40. Komunikat gospodarczy. 16,30 — 17,15. Koncert z płyt gramofonowych. 17,15. Z podróży sprawozdawcy radjowego. Feljeton uzdrowiskowy p. t. „O gorzkich lecz skutecznych Morsztyna wodach". 17,25. „W oddziale paleontologicznym British Muzeum". 17,50 — 18,00. Ostatnie nowiny z Wystawy Poznańskiej. 18,00. Koncert popularny. 19,00. Rozmaitości. 19,25. Komunikaty: rolniczy i meteorologiczny, oraz transmisja z Krakowa giełdy zbożowej krakowskiej. 19,40 — 19,56. Przerwa. 19,56 — 20,05. Sygnał czasu, odczytanie programu na dzień następny. 20,05. „Eugenika, jej cele i zadania". 20,30. Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej. 22,00 — 22,20. Komunikaty: meteorologiczny, P. A. T., policyjny, sportowy, nadprogram.

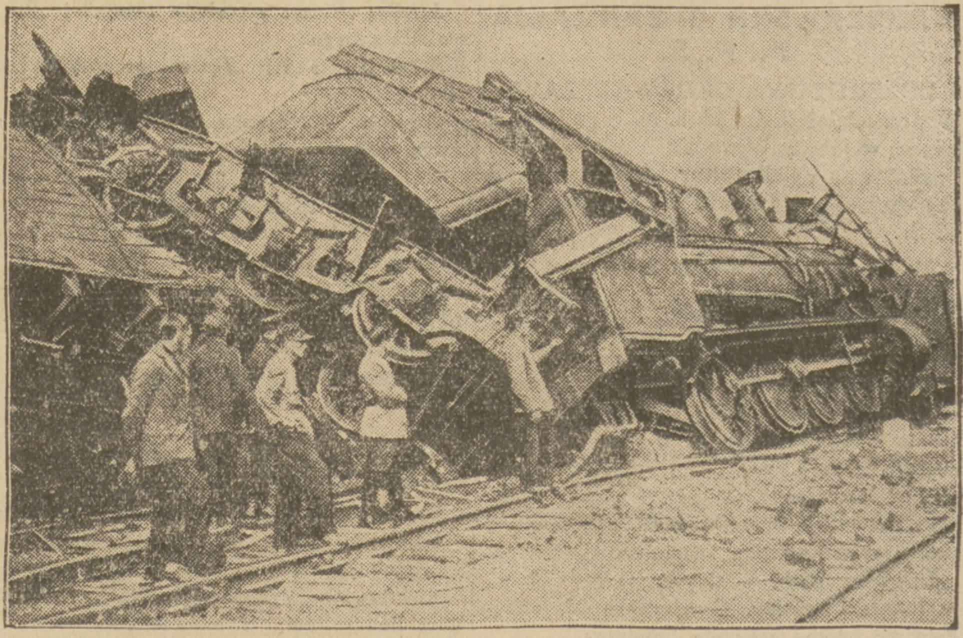
ROZSZERZENIE DZIAŁALNOŚCI KRÓTKOFALÓWKI POLSKIEJ.

Krótkofalowa stacja radja poznańskiego, która od dłuższego już czasu działa raczej, jako stacja o charakterze doświadczalnym, zapowiada obecnie dłuższe programy, które nadawane będą w przyszłym tygodniu. Programy te będą urozmaicone nadawaniem na krótkiej fali fultografji, a więc różnego rodzaju aktualnych fotografji i obrazków.

Stacja czynna będzie jak zawsze w środy i soboty od godz. 12,20 do godz. 23-ej i nadawać będzie niemal cały program stacji poznańskiej, a więc wszystkie koncerty, słuchowiska, hejnał z wieży ratuszowej i t. d.

Ponieważ stacja ta słuchana jest przez radjosłuchaczy zagranicznych, należy się spodziewać opinji tych radjosłuchaczy o działalności tej stacji.

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA POD ŁODZIĄ



Jak już podaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Robotnika", wydarzyła się w ubiegły czwartek pod Łodzią na linji obwodowej, łączącej kolej kaliską z linją Warszawa — Łódź wielka katastrofa kolejowa.

Dwa pociągi towarowe, zdążające w dwu przeciwnych kierunkach wpadły na siebie tuż przy semaforze linji obwodowej w Karolewie na skutek źle nastawionej zwrotnicy. Prócz lokomotywy legło w gruzach 20 wagonów. Dziesięć osób zostało zabitych, a przeszło 20 ciężko rannych.

TEATR i MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Narodowy
o 8 w. „Grube ryby"
Letni
o 8 w. „Niewierna"

Teatr Narodowy. Dziś „Grube ryby". Jutro komedja A. Nowaczyńskiego „Wiosna narodów w cichym zakątku".

Teatr Letni. Dziś komedja „Niewierna".

„Proces Mary Dugan" w teatrze Letnim. W nadchodzącą sobotę na repertuar teatru Letniego wchodzi głośna na scenach zagranicznych sztuka w 3-ch aktach Bayarda Vejlera p. t. „Proces Mary Dugan".

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Artyści".

Teatr Mały. Codziennie nowa komedja Kaweckiego p. t. „Para nie para".

Operetka L. Messal. Dziś i codziennie „W krainie wolnej miłości".

Teatr Morskie Oko. Codziennie wielka rewja letnia p. t.: „Zabawki dla Warszawki".

Teatr „Qui Pro Quo". „Szkarłatne róże" w wykonaniu artystów krakowskiego teatru rewji „Gong".

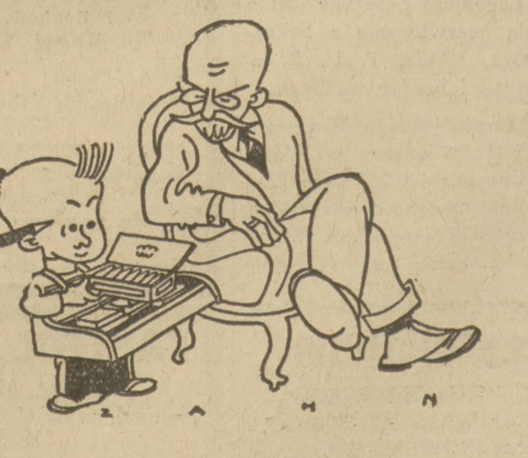
Teatr „Mignon" (Marszałkowska 81-b). „Górą mężowie".

Teatr Bagatela. Nowa rewja p. t. „Wszystko na wesoło" z udziałem nowego zespołu artystów.

Z Doliny Szwajcarskiej. Dziś w Dolinie Szwajcarskiej odbędzie się koncert orkiestry Filharmonji Warsz. pod dyr. p. A. Bromke. Koncert uzupełni godzina humoru w wykonaniu p.p. Betcherowej i J. Borońskiego oraz popisy choreograficzne (p. I. Urbańska i balet K. Łobojki).

HUMOR

PRZEKONYWUJĄCY ARGUMENT



— To cygaro gorąco panu polecam! Sam je palę!

ILJA ILF i EUG. PIETROW. 125

12 Krzeseł

Tłumaczyła Halina Pilichowska.

— Aha! A mówiłem! — rzekł Worobjaninow.

— Niby co mówiliście? — złościł się Ostap.

Był jednak zmieszany. Niedbalstwo to było dla niego bardzo przykre. Mogliby skończyć pościg za skarbami w Tyflsie, a tak musieli teraz przerzucać się jeszcze na Krymski półwysep. Ostap przystąpił odrazu do rzeczy. Kupiono bilety do Batumu i zamówiono miejsca w drugiej klasie na parostatku „Pestel", który odjeżdżał do Batumu na Odesę 7 września o godzinie 23 według moskiewskiego czasu.

W nocy z dziesiątego na jedenasty września, gdy „Pestel", nie wstępując z powodu burzy do Anapy, wypłynął na pełne morze i skierował się wprost na Jałtę, Hipolitowi Matwiejewiczowi, który calutki dzień wymiotował żółcią i teraz dopiero zasnął — przyśnił się sen.

Śniło mu się, że stał w admiralskim stroju na balkonie swego starogrodzkiego domu, widząc, że hałasujący na dole tłum czegoś od niego oczekuje. Duży żóraw uniósł się w górę i u stój jego złożył świnię o czarnych łatach. Przyszedł stróż Pichon w marynarkowym stroju i chwyciwszy świnię za tylne nogi, rzekł:

— Ech! A niechże to jasny piorun strzeli! Czy „Nimfa" daje towar?!

z z zz

W rękach Hipolita Matwiejewicza znalazł się kindżał. Uderzył nim świnię w bok i z dużej szerokiej dziurki posypały się brylanty i zaczęły skakać po asfalcie. Skakały i stukały wciąż głośniej i głośniej. W końcu stuk ich stał się nieznośny i straszny.

Hipolita Matwiejewicza obudziło uderzenie fali o latarnię...

Do Jałty przybyli w okresie ciszy morskiej, w osłabiający słoneczny ranek. Marszałek szlachty przyszedł już do siebie po morskiej chorobie i w całej okazałości stał na przodzie okrętu, tuż koło ozdobionego girlandami dzwonu.

Wesoła Jałta uszeregowała wzdłuż wybrzeża maluśkie swe sklepiki i pływające restauracje. Na przystani stały powozy z aksamitnemi (w płóciennych pokrowcach) siedzeniami, auta i autobusy „Krymkurso" i towarzystwa „Krymski Szofer". Ceglaste dziewczęta obracały na wszystkie strony swe parasolki i wymachiwały chusteczkami.

Pierwsi na rozżarzone wybrzeże wyszli nasi przyjaciele. Na widok wspólników z tłumu oczekujących i gapiów wyskoczył obywatel w kostjumie z czesuczy i zaczął szybko zdążać ku wyjściu z terytorjum portu. Lecz było już za późno. Wyostrzony wzrok wielkiego kombinatora rozpoznał szybko czesuczowego obywatela.

— Zaczekajcie, Worobjaninow, — krzyknął Ostap.

I rzucił się przed siebie tak szybko, że udało mu się o dziesięć kroków przed wyjściem dogonić czesuczowego mężczyznę. Ostap momentalnie wrócił ze stu rublami.

— Nie daje więcej. A zresztą nie nalegałem, bo gotów nie mieć na powrót do domu.

I rzeczywiście, Kislarski, nie zwlekając ani chwili, zwiał niezwłocznie autem do Sebastopola, a stamtąd trzecią klasą do domu, do Starogradu.

Cały dzień spędzili wspólnicy w hotelu, siedząc nago na podłodze i raz po raz biegnąc do łazienki pod prysznic. Lecz szła woda ciepła, jak niedobra herbata. Przed upałem nie było ratunku. Wydawało się, że Jałta roztopi się i spłynie do morza.

O godzinie ósmej wieczór wspólnicy, przeklinając wszystkie na świecie krzesła, wciągnęli gorące kamasze i poszli do teatru.

Dawano „Ożenek". Znużony skwarem Stiepan, stojąc na rękach, padał niemal. Agafja Tichonowa biegła po drucie, trzymając w spoconych rękach parasol z napisem: „Chcę Podkolesina". W owej chwili, tak samo zresztą, jak i we dnie, pragnęła tylko jednego — zimnej wody z lodem. Publiczności także chciało się pić. Dlatego też, a może i dlatego, że widok Stiepana, pochłaniającego gorącą jajecznicę, wywoływał obrzydzenie, — spektakt nie przypadł do gustu.

Wspólnicy byli zadowoleni, ponieważ krzesło ich wraz z trzema nowemi wspaniałemi fotelami w stylu rococo, było na miejscu.

Przyjaciele, ukryci w jednej z lóż, czekali cierpliwie ukończenia niewiarygodnie długo przeciągającego się widowiska.

Nareszcie publiczność rozeszła się i aktorzy pobiegli przewietrzyć się. W teatrze nie pozostał nikt, prócz członków udziałowców przedsiębiorstwa. Kto żyw, pobiegł na ulicę pod strugi świeżego deszczu.

— Za mną, Kisa! — zakomenderował Ostap. — W razie czego — jesteśmy prowincjonałami, którzy zabłądzili, szukając wyjścia z teatru.

(C. d. n.).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr. **CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10 szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Redaktor odpowiedzialny MARJAN MURAWSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w druk. „Robotnika" Warecka 7